N^er 78. Kraków 4 Kwietnia — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 kwietnia.

Pomijając ton nauczycielski, z jakim *Dziennik Polski* mówi o artykule naszym z d. 27 marca; pomijając odwoływanie się jego na paragrafy kodeksu moralności i na etykę, niewiemy z jakiego kompendium szkolnego cytowaną; pomijając przestrogę, abyśmy nie sprowadzili sprawy krajowej na pochyłość rewolucyjną; a nakoniec pomijając nieznany w dziennikarstwie europejskiem zwyczaj przemawiania do autora artykułu zamiast do dziennika, zwłaszcza gdy prawo *Tinguy* nie zostało tu jeszcze wprowadzone w ustawę drukową, — zawsze radzi jesteśmy, że wreszcie w lwowskim *Dzienniku polskim*, mówiąc jego językiem „pojawił się artykuł frontowy“ o delegacyi polskiej. Zapatrywanie się jego wbrew jest naszemu przeciwne, tak co do formy jak i co do rzeczy.

Co do formy: myśmy n a s z e zdanie objawili o niekonsekwencyi wyjścia delegacyi polskiej z sali obrad w Wiedniu; on zaś oznajmia, żeśmy wystąpili wbrew opinii kraju, z czego się pokazuje, że on sam mieni się jej tłumaczem. Jakże się nie ma uważać za jedynego i wyłącznego tłumacza narodu, gdy niedawno zapowiedział, że stał się własnością narodu. Dostrzegł *Dziennik* umizgi *O. D. Post* do *Czasu*, ale nie dostrzegł szyderstwa, jakiem umizgi te okrył *Vaterland*, zarzucając nam separatyzm, jak nam *Dziennik* zarzuca dążność rewolucyjną. *Vaterland* twierdzi, że tylko u tych co byli za wyjściem z sali obrad, kryje się prawdziwy charakter austryacki i przez nich jedynie pojmowane są interesa państwa i jedność monarchii; *Dziennik* zaś utrzymuje, że tylko przez nieobecność historyczne prawa kraju mogą być bronione, a zatem że ci co z sali obrad wyszli, praw tych bronili.

Co do rzeczy samej: napisaliśmy, że najwyższym celem delegacyi polskiej jest obrona interesów kraju, a *Dziennik* mówi, że celem tym było „doczekać i przyczynić się do pomyślnego dla autonomii rozwiązania kwestyi węgierskiej, która jedna była, jest i będzie miarą postępowania parlamentarnego w Austryi posłów polskich w Galicyi“.

I w udowodnieniu tego celu stawia *Dziennik* dwa wystąpienia p. Smolki w obronie historycznych praw Węgier: raz „kiedy się sprawa węgierska zaczęła ważyć w sejmie peszteńskim“; drugi raz, gdy „ministeryum wniosło przed parlament spór między narodem a koroną węgierską.“ O innych czynnościach delegacyi naszéj w obronie praw i interesów krajowych przedsiębranych, przemilcza *Dziennik*, gdyż „już te dwa fakta usprawiedliwią w przyszłéj historyi, dla czego Polacy zasiedli ławy niemieckiego parlamentu.“

Teraz nadarzyła się po raz trzeci sposobność do „walki o prawa historyczne naszego kraju, czemu delegacya nasza najświetniéj odpowiedziała, nie tylko podnosząc kwestyę kompetencyi, lecz zarazem usuwając się od udziału w obradach i głosowaniach.“

Co do nas, gdy powoływane i przez *Dziennik* oświadczenie sejmu krajowego we Lwowie w d. 26 kwietnia 1861, uważamy za skazówkę postępowania delegacyi naszéj w Wiedniu, a treścią tego oświadczenia było: „obstawanie przy prawach historycznych należących krajowi naszemu“; przeto jak z jednéj strony nie widzieliśmy dotąd, aby temu zadaniu delegacya zadosyć czyniła, tak z drugiéj strony ostatni jéj krok, to jest opuszczenie sali posiedzeń, odbiera nawet możność czynienia zadosyć téj deklaracyi, jak i bronienia interesów kraju, w liczbie których pierwszym niezawodnie jest interesem obrona praw historycznych.

W tych przeto tylko trzech przypadkach delegacya nasza stanęła, zdaniem i własnemi słowy *Dziennika*, w obronie praw i interesów Galicyi. To nam przywodzi na pamięć, dla czego *Dziennik* powoływał się na instrument zaboru Galicyi, nazywając go tak jak Marya Teresa zajęcie Spiżu nazwała, rewindykacyą praw korony węgierskiéj, i dla czego domagał się, aby Galicya reprezentowaną była w Peszcie.

Szanując zarówno prawa historyczne i narodowe Czechów i Węgrów, możemy być i niebyć z nimi na jednéj linii. Skutek pokazał, że Węgrzy poszli inną drogą a my inną; jeżeli zaś z Czechami zetknęliśmy się razem, było to tylko przypadkowym parlamentarnéj wojny stratagemem, ale nie następstwem tożsamości położenia i celów. Dla tego solidarność z nimi wiązać nas nie może; ale nas prędzéj czy późniéj złączy solidarność z tymi, co na téj saméj zrodzeni ziemi, też same ogólne muszą mieć interesa, a nie mówimy tego o deputowanych jako o ludziach prywatnych, ale jako o przedstawicielach różnych warstw narodu. Przewidywanie nasze wcześnie się sprawdziło, gdy oto na przedostatniem posiedzeniu Izby wiejscy posłowie z Galicyi głosowali tak, jakby głosować nieomieszkali inni ich rodacy, gdyby nie byli opuścili sali obrad.

W przeszłych latach po kilka razy zabieraliśmy głos w sprawie Ochron, owych miłosiernych zakładów dla ubogich dzieci, będących dziełem nowszych czasów. Mają one zaś tę nad wszystkiemi instytucyami dobroczynnemi wyższość, że sięgają w przyszłe pokolenia, a kiedy wszelkie inne instytucye miłosierne mają na celu podniesienie człowieka z moralnego, fizycznego lub materyalnego upadku, właściwem zadaniem Ochron jest zawczasu temu upadkowi zapobiedz. Stąd też ich nazwa, że chronią młode pokolenie od nędzy i zepsucia, i zarówno wpływają na wzrost ludności, zapobiegając śmiertelności dzieci tak częstéj w niższych warstwach, gdzie ubóstwo, brak opieki domowéj i nadzoru lekarskiego mnóstwo ofiar pochłania, jak również wpływają na moralne téj ludności podniesienie. Ochronki przyczyniają się do rozwiązania jednego z wielkich zadań socyalnych, jakiem jest wychowanie ludu, a czynią to na drodze pełnienia cnót chrześciańskich, co nauczyciele socyalnych doktryn spełnić pragnęli przez wszechwładztwo państwa.

W czternastem sprawozdaniu Komitetu Ochron w Krakowie, które świeżo ogłoszonem zostało, i dało nam powód do zwrócenia uwagi po długiéj przerwie na rzeczone zakłady, znajdujemy w wstępnem przemówieniu tę samą myśl z innéj wziętą strony, gdy jest mowa o nowoczesnem przeznaczeniu zgromadzeń zakonnych. Nie karczują one już lasów, nie idą za wykupem uprowadzonych w jasyr niewolników, ale jak Józefici, Felicyanki oddają się wychowaniu dzieci. Komitet Ochron w Krakowie liczy na pomoc tych zgromadzeń, a właściwie tego drugiego, które w Królestwie Polskiem zbawienną czynność rozwinęło i zjednało sobie podziękę tamecznego Towarzystwa Rolniczego.

Utrzymanie Ochron w Krakowie polega wyłącznie na usiłowaniach niewielkiéj liczby osób, które walczą ciągle z trudnościami tak pod względem funduszów jak i zarządu zakładów przez siebie utworzonych Nie zrażają się niemi jednak. Zniewolone zamknąć przed dwoma laty jedną z czterech Ochron, które założone były, zamierzają otworzyć ją na nowo, polegając na dobrocznnych sercach obywateli, i pomocy ich oczekując z ufnością. Rozliczne są cele wymagające dobroczynnego udziału, ale miłosierdzie jest cnotą, która im więcéj i częściéj jest pełnioną, tem większą znajduje w sobie zachętę i popęd, a nawet tem obfitsze wynajdywać umie środki zadosyć jéj czynienia. Dla tego przekonani jesteśmy, że Komitet Ochron znajdzie te środki w miłosierdziu mieszkańców, mimo licznych i częstych ofiar, do jakich wzywa ich chwilowe lub stałe utrzymywanie i wspieranie innych zakładów dobroczynnych albo potrzeba niesienia nagłéj pomocy dotkniętym klęskami. Jeżeli tyle zakładów utrzymuje się w Krakowie z dobroczynności prywatnéj, to Ochronki tem śmieléj ufać w nią mogą, iż w nich składane jest ziarno, którego plonem jest zdrowa na ciele i duszy populacya przedmieść naszych. Obok więc cnoty miłosierdzia, obywatelski obowiązek każe nam być dbałymi o pomyślny stan Ochronek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 kwietnia.

✻ Zdaje się, że kwestya pełniejszego i swobodniejszego oceniania dotychczasowego postępowania a w szczególności wstrzymania się od udziału w obradach finansowych, delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa, weszła już na drogę publicystyczną. Dowodem tego między innemi prócz dawniejszych artykułów i korespondencyj w dziennikach krajowych, artykuł nadesłany z Wiednia, który dziś czytam w N. 75 *Czasu*. Artykuł ten, o którym powiadacie, że pochodzi z *poważnego* źródła, skłania mię szczególniej *dla tego* do następujących uwag:

1. Do wielu z myśli zasadniczych, zawartych w tym artykule, nie tylko się przyznajemy, ale przypominamy, że tak w artykułach wstępnych, jak i w korespondencyach wiedeńskich *Czasu*, często i to w właściwej porze wyrażane i bronione były. *Nic* więc *nowego* pod tym względem niedowiadujemy się z tego artykułu.

2. Autor artykułu *tak* napisanego uznał tem samem *potrzebę wyjaśnienia i usprawiedliwienia* przed krajem ostatniego kroku delegacyi, który przynajmniej jest *niezrozumiałym*.

3. Autor sam ostatecznie odwołuje się do *skuteczności* takiego postępowania delegacyi, a zatem schodzi ze stanowiska czysto-zasadniczego na drogę *utylitarności*, która zwykle bywa do pewnego punktu problematyczną i niezawodnie podlega rozbiorowi publicznemu. Cóżeśmy innego mieli na oku, zgadzając się co do zasad po większej części z delegacyą i obstając w ostatnich czasach za odmiennem jej postępowaniem, jeżeli nie *większy pożytek* dla kraju? Różnica między naszemi zdaniami głównie w tem, że delegacya skazała się na *bezczynność i bierność* w kwestyi finansowej, a my pragnęlismy *czynnego występywania i bronienia* interesów krajowych, z czego przecież nie wynika konieczne przystawanie na to, czego ministerstwo lub większość chce.

4. Tak zwany *czyn* opozycyi, dokonany przez wyjście z Izby, który w przeciwstawieniu z parlamentarną opozycyą słowa, ma być głównie wymierzonym przeciw centralizacyi, wcielonej niejako obecnie w centralnej instytucyi Rady państwa i w przypadkowej jej większości, nie jest czynem pełnym, skoro delegacya nie wystąpiła całkowicie z Izby, a zatem jest czynem połowicznym z wszystkiemi wadami połowiczności i nie odpowiada ani mandatowi i posłannictwu delegacyi, ani jej dotychczasowemu postępowaniu, ani *danym* środkom *rozległej i wszechstronnej* walki z centralizacyą, która wcieliwszy się *teraz w pewnym szczegółowym kierunku w chwilową* większość Rady państwa, ma korzenie daleko głębsze, a rozgałęzienia daleko liczniejsze i *dawniejsze*. Przeciwko centralizacyi *tak* przyjmowanej a ciążącej na kraju od lat 90 a nie dopiero od chwili zwołania Rady państwa, daleko pełniejszym, godniejszym i dotykalniejszym, że tak powiem, byłby czyn opozycyi słowa, opozycyi prawdziwie czynnej, aniżeli tak zwany niedorodny czyn opozycyi biernej, dokonany przez wyjście z Izby. Pomijając, że nazwa ta owego domniemanego czynu opozycyi biernej wydaje się jakby *contradictio in adjecto*, musimy stanowczo i raz na zawsze oświadczyć, że więcej ufamy potędze *słowa żywego*, płynącego z głębi duszy i przekonania, aniżeli wypowiedzianemu z góry przeczeniu bezwzględnemu i milczeniu rezygnacyjnemu, co tyle znaczy, że więcej ufamy pełnemu użyciu jakichkolwiek środków parlamentarno-konstytucyjnych, aniżeli usuwaniu się od nich, lekceważeniu ich i biernemu wyczekiwaniu. Tak stawiać się, tak przeczyć i milczeć można i za rządu absolutnego. Żaden zaś rząd, i konstytucyjny nawet, nie czyni sam dobrowolnie nadzwyczajnych ustępstw. Żadna opozycya przez to tylko, iż wypowiedziała, czem jest i czego chce, nie osiągnęła wszystkiego. Każda musiała walczyć w znoju i trudzie. Każda była z początku jakby głosem wołającego na puszczy, ale gdyby to tylko miała na uwadze, toby nigdy jej *à la longue* nie było i nigdyby do niczego nie doszła. Dobrze ktoś powiedział, że gdybyśmy zawsze mieli większość w Izbie, a gdyby opozycya zawsze milczała, tobyśmy nigdy nie potrzebowali rozprawiać, tylko wszystko kończyłoby się na głosowaniu. Właśnie opozycyi główną bronią słowo — trybuna. Cóż dopiero mówić o opozycyi, która ma za sobą większość rzeczywistą całego państwa, która tem samem popierała nawet interesa krajów niereprezentowanych, około której wszystko, co w opozycyi z dotychczasowym systemem, prawnie osadzać się mogło? Dlaczego autor artykułu zważa tylko na opinię Wiednia, obawiając się jéj, jako opinii miasta niemieckiego? Nasamprzód Wiedeń nie jest tak wyłącznie niemieckim a powtóre i pomiędzy Niemcami coraz więcéj jest takich, którzy przychodzą do przekonania, że dotychczasowy system centralizacyjny jest zgubnym i nie da się utrzymać. Dowodem tego między innemi pismo popularnego w Wiedniu Schuselki *Die Reform*, które dosyć sprzyja opozycyjnéj prawicy Izby niższéj. A więc niezmordowane zabieranie głosu w interesie kraju byłoby w danych okolicznościach czynem najstosowniejszym i dla wszystkich zrozumiałym a dobrze byłoby, gdyby każdy z członków delegacyi galicyjskiéj mógł przynajmniéj na końcu powiedzieć: „*Dixi et salvavi animam meam.*“

5. Autor artykułu sam przyznaje, że wszelki dotychczasowy udział delegacyi w Radzie państwa, tudzież formy tego udziału, zależały od każdorazowego i do pewnego stopnia dowolnego zapatrywania i postanowienia, a zatem i co do udziału w kwestyi finansowéj dowolność taka, kierowana pewnemi zasadami i względami użyteczności, rozstrzygnęła. Wiadomo, że kwestya kompetencyi była główną osią, około któréj wszystko w tym względzie się obracało. Skoro zaś kompetencya nietylko była wątpliwą co do kwestyi finansowéj, to wolno się zapytać, dlaczego dopiero przy téj kwestyi wychodzić z Izby? Dlaczego delegacya nie wyszła wtedy, kiedy Izba wchodziła w zakres kompetencyi sejmu krajowego? Wszak toby więcej odpowiadało motywowanemu przejściu do porządku dziennego z 26go kwietnia r. z. w sejmie krajowym, na które się autor artykułu powołuje. Wszak spraw finansowych całego państwa nie myśli zapewne i autor windykować dla kompetencyi sejmu krajowego; w danéj konstytucyi przynajmniéj nie znalazłoby to punktu oparcia. Trudno zatem pojąć, dlaczego raz mimo wątpliwej kompetencyi i to kiedy idzie o kompetencyą sejmu krajowego, brać udział, a drugi raz, kiedy właśnie o tę kompetencyą w szczególności nie idzie, jak właśnie w kwestyi finansowéj, nie brać udziału. Wszak sejm wysłał delegacyą do Rady państwa, nie ograniczywszy jéj tem, że ją posyła do Rady państwa szczuplejszéj.

Jeżeli więc delegacya nie chciała czegoś uchwalać dla innych niereprezentowanych krajów, to mogła przynajmniéj przemawiać za swoim krajem i bronić ile możności i pozytywnie interesów jego, aby nie mieć sobie do zarzucenia, że nie próbowała wszystkiego. Mamy nawet dowody w ręku, któremi kiedyindziéj dokładnie wykażemy, że dałoby się na téj drodze nie mało zrobić, nawet dla autonomii kraju.

6. Przypominamy dziś wreszcie tę okoliczność i smutną rzeczywistość, z którą się obliczać trzeba, że to, co autor artykułu nazywa delegacyą sejmu galicyjskiego, nie jest niestety całą delegacyą sejmu tego. Jestto tylko jéj większość. 13 członków delegacyi sejmu galicyjskiego, która się składa z 38 członków, odłączyło się od większości i zasiadło gdzieindziéj w Izbie i postępuje inaczéj.

Nie wchodźmy tu w tajne sprężyny i pobudki tego nieszczęsnego faktu, nie przeżuwajmy historycznych lub filozoficznych rozpamiętywań, ale przejdźmy na pole realnej polityki i zapytajmy się, czy nie byłoby *najzdrowszą* myślą polityczną, aby przedewszystkiem starać się o zgodę i jedność w kraju, choćby to nawet wymagało pewnych ofiar, częstokroć tylko osobistego znaczenia? Cóż krajowi teraz najwięcej dolega? Czy nie należałoby wyprzedzać niekrajowe żywioły, które ciągle żywią rozdwojenie kraju i korzystają z niego? Narzekaniem samem lub wyrzekaniem nic nie wskóramy. Ostatecznie 13 członków delegacyi galicyjskiej zasiadających w centrum, należą do kraju. Cóż nakazuje zdrowa myśl konstrukcyjna i organizacyjna? Czy nie byłoby możebnem zbliżenie się przynajmniej do włościan podczas rozpraw finansowych? Włościanie już dali dowody, że nie chcą głosować za podwyższeniem podatków, chociaż im tak trudno teraz zrozumieć o co idzie, skoro ich rodacy z prawicy opuścili Izbę.

Jeżeli tak bez ogródki rozbieram postępowanie delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa, to czynię to właśnie w tem przekonaniu, że dziś tym sposobem najlepiej przysłużyć się można krajowi. Zresztą mam do tego niejakie prawo, bo od samego początku jestem świadkiem naocznym tego postępowania i nie mało napisałem na obronę jego. Reprezentanci kraju więcej może niż kto inny, podlegać winni sądowi opinii publicznej, a zdaje mi się, że kto pewny swego, kto sumiennie działał, ten nie obawia się tego sądu i rozpraw publicystycznych. Idzie tu wreszcie o przyszłość kraju, o korzystanie z doświadczeń, o wskazówki i przestrogi dla przyszłych wyborców i reprezentantów kraju.

Dziś nie było w Izbie niższej na porządku dziennym przedmiotów finansowych. Ciągnęły się da-

---

Część Literacko-Artystyczna.

O GIMNASTYCE.

Zdawałoby się, że dzisiaj w tym oświeconym i praktycznym dziewietnastym wieku, zbyteczną i wcale niepotrzebną byłoby rzeczą dowodzić potrzeby ćwiczeń gimnastycznych lub upominać publiczność do brania udziału w takowych. Zdawałoby się, iż każdy jest przekonany o doniosłości i potrzebie tych ćwiczeń i że bez zalecenia publiczność cisnąć się będzie do powstających dziś u nas zakładów gimnastycznych, a tłumnym udziałem wskaże potrzebę rozszerzenia obecnych i zaprowadzenia nowych zakładów. Lecz niestety, z żalem przychodzi nam wyznać, tak nie jest! Próżna, choć obszerna i dobrze zaopatrzona sala zakładu gimnastycznego we Lwowie i wcale niezapełnione salki zakładu krakowskiego, aż nadto nas o tém przekonywują.

Kilkakrotnie dały mi się słyszeć te słowa: na co nam gimnastyki, nasi przodkowie żadnych zakładów gimnastycznych nie znali, a zdrowsi i silniejsi byli od nas — inni znowu mówili: po co nam dzieci posyłać do zakładu, by się gimnastyki uczyły, czyto my ich na teatralnych herkulesów lub na linoskoczków wychowujemy? niech chłopak chodzi pilnie do szkoły i niech się uczy, to mu chléb i stanowisko zapewni. Inni wreszcie idąc za prądem czasu, posyłają wprawdzie swe dzieci do zakładu, lecz sami dowcipkują nad gimnastyką, obudzoną dążność do ćwiczeń fizycznych nazywają przemijającą modą i w skuteczność a zatém i potrzebę ćwiczeń gimnastycznych, niezupełną pokładają wiarę.

Niech mi więc wolno będzie, nakreślić tu parę słów, jako odpowiedź na powyższe zarzuty czynione tak często gimnastyce.

Nasi prodkowie nie znali gimnastyki a zdrowszymi i silniejszymi byli od nas. Jeżeli ten zarzut dotyczy naszych przodków z wieków średnich, na ten czas śmiało powiedzieć można, iż takowy z gruntu jest fałszywym. W owych czasach, każdy dom szlachecki i każdy dom mieszczański, przynajmniéj po większych miastach, był osobnym zakładem gimnastycznym. Ciągła gotowość do wojny, częste zapasy to z Turkami i Tatarami, to z innymi sąsiadami od północy i zachodu, przymuszały niejako przodków naszych do ciągłych ćwiczeń fizycznych. Każdy mężczyzna, byle nie kaleka, z urodzenia swego, jako obywatel téj ziemi poczuwał się do obowiązku bronienia jéj, w tym więc celu, odbywał już od dzieciństwa wszelkie ćwiczenia, które siły jego rozwinąć i uzdolnić go miały do wojowniczego zawodu. Zarzut więc, jakoby przodkowie nasi ćwiczeń fizycznych nie znali, upada sam przez się, gdyż wychowanie przodków naszych polegało, jeżeli nie jedynie, to z pewnością przeważnie na systematycznem ćwiczeniu sił fizycznych. I dla tego to przodkowie nasi, całém pokoleniem swojém, zdrowsi i silniejsi byli od nas, dla tego to nieulegali chorobom epidemicznym, a tak częste choroby naszego wieku jak niedokrewność, suchoty, szkrofuły, angielska choroba, bardzo były rzadkiemi i mniéj uporczywe przedstwiały cierpienia. W owych czasach, mniéj było wprawdzie uczących się, lecz nie mało uczonych i praktycznych ludzi. A to dla tego, że ci, którzy naukom się oddawali, byli dojrzali i fizycznie zdrowi ludzie, a zatém ćwicząc swe siły umysłowe, zdołali bez uszczerbku dla sił fizycznych, wykształcić i wydoskonalić takowe.

Co się tyczy tego zarzutu, *iż młodzieniec gimnastyki się uczyć niepotrzebuje, nie mając zamiaru być linoskoczkiem lub akrobatą*, na to odpowiem, iż zarzut ten byłby prawdziwym, gdyby się nie opierał na fałszywém pojęciu gimnastyki. Do zakładu gimnastycznego, młodzieniec nie po to uczęszczać powinien, by się tam *uczył* gimnastyki, lecz po to, by za pomocą dobrze zastósowanych ćwiczeń fizycznych wzmacniał swe siły, rozwijał swój organizm, upewniał i utrwalał swe zdrowie. Młodzieniec przy dzisiejszym sposobie wychowania, od dzieciństwa przymuszony do ślęczenia nad książką, niema czasu nawet rozwinąć się należycie. Przymusowe ćwiczenie sił umysłowych przy zupełném zaniedbaniu rozwijania sił fizycznych, nie może żadną miarą pożądanych przynieść owoców. Wszak siły umysłowe, ściśle fizyologicznie wziąwszy, nie są niczém inném, jak częścią sił całego organizmu, mózg jest siedliskiem inteligencyi, jeżeli siły fizyczne zaniedbujemy, odżywianie całego ustroju cierpieć musi, mózg nieodżywiany dostatecznie, czynnościom umysłowym należycie przewodniczyć nie zdoła. Wygórowana drażliwość nerwowa, wyuzdana wyobraźnia, tępość w pojęciu, niepraktyczność w pomysłach, oto są skutki przymusowego ćwiczenia sił umysłowych przy równoczesném zaniedbaniu sił fizycznych. *In corpore sano, mens sana,* jest stare i wiekowém doświadczeniem sprawdzone przysłowie. Jeżeli młodzieńcowi, zapomocą dobrze obliczonych ćwiczeń fizycznych pozwolimy należycie rozwinąć swe siły fizyczne, natenczas tenże bez przymusu i z łatwością przyswajając sobie będzie nauki a umysł jędrny i zdrowy wyda dzielne plony swéj pracy.

A więc nie dla tego posyłajcie wasze dzieci na gimnastyczne ćwiczenia, by się skoków i obrotów gimnastycznych wyuczyły, lecz po to, aby za pomocą należycie zastósowanych ćwiczeń fizycznych zdrowie i siły swego ciała wzmocniwszy, tém łatwiéj i skuteczniéj w szkole siły umysłowe rozwijać i wydoskonalać zdołały.

Tym, którzy obudzoną dążność do ćwiczeń gimnastycznych nazywają przemijającą modą, a ćwiczenia gimnastyczne nieszkodliwą wprawdzie lecz i bezskuteczną rozrywką, odpowiem krótko, iż to co oni modą nazywają, nie jest niczém inném jak instynktowém usiłowaniem fizycznie podupadłéj generacyi, ku podniesieniu mdlejących sił swoich, téj generacyi dzisiejszéj która czując swą wątłość a widząc przed sobą zadania, którym słabe jéj siły sprostać niezdołają, naturalnym pociągiem wiedziona chwyta się prawdziwego środka mogącego wskrzesić i wzmocnić utracone władze fizyczne.

By pojąć potrzebę ćwiczeń gimnastycznych, należy ocenić całą ich skuteczność. Cóż są te ćwiczenia gimnastyczne, które jedni za niepotrzebne, drudzy za szkodliwe, inni zaś za czczą zabawkę uważają? Są to, ujęte w pewne formy, do sił ćwiczącego się zastósowane i systematycznie wykonane zwykłe ruchy, które człowiek sam od dzieciństwa do późnej starości wykonywa, lecz wykonywa bez pewnego wskazania i celu lub w przeciwnym zdrowiu kierunku. I tak, nowonarodzone dziecko zaraz po urodzeniu, wykonywa już pierwsze ćwiczenia gimnastyczne, wyciągając i naprzemian kurcząc nogi, podnosząc ramiona, ściskając pięści, przeciągając się i krzycząc. Później, przez ciągłe choć powolne ćwiczenia, dochodzi do tego iż samo na nogach utrzymać się zdoła i chodzić zaczyna. Jm dziecko żywsze i więcej ruchliwe, a zatem, im częściej i dłużej swe codzienne ćwiczenia odbywa, tem też wcześniej chodzić zaczyna. A zatem, na dziecku widzimy już pierwsze skutki bezwiednych ćwiczeń fizycznych.

Te same ćwiczenia, lecz w miarę wzrastających sił tem częstsze i więcej urozmaicone, odbywa dziecko w późniejszych latach. Widzimy w nim dążność do bezprzestannych i różnorodnych ruchów i niewyczerpaną prawie pobudliwość mięśni, aż nareszcie znużone, częstym snem i częstszem braniem pokarmu, siły swe pokrzepia. I znowu widzimy iż dziecko im żywsze, tem prędzej rośnie, tem lepiej się rozwija i tem mniej ulega licznym chorobom wieku dziecinnego, lub uległszy, tem pewniej takowe zwycięża.

Ta sama potrzeba i ta sama skuteczność ćwiczeń fizycznych, okazuje się i u dorostków. Widzimy iż dzieci wieśniaków, które przez całe swe życie, ciągłe, choć nieuregulowane a czasem nawet nad siły, ćwiczenia fizyczne odbywają; mimo tylu innych wielkich szkodliwości, jakoto: zły i niedostateczny pokarm, nieodpowiednie, do pory i klimatu niezastosowane odzianie, brudne, dymne i zaduszne mieszkania, mimo tylu mówię szkodliwości, zdrowszemi są, silniejszemi i wytrzymalszemi, niż w tym samym wieku będące, wychuchane i wypieszczone dzieci zamożnych ludzi. Przeciwnie u tych ludzi zamożnych, którzy nietylko *biernie*, przez usuwanie szkodliwości, zdrowie swych dzieci ubezpieczyć usiłują, lecz którzy zarazem *czynnie* do tego się przyczyniają, podając im w należycie obliczonych i systematycznie wykonanych ćwiczeniach fizycznych, sposobność do rozwinięcia sił

lej rozprawy nad prawem drukowem, zwróconem z Izby wyższej. Wszyscy pragną, aby raz to prawo przyszło do skutku, ale także, aby kodeks i procedura karna zrewidowane zostały, bo taka represya mimo zniesionej prewencyi byłaby nadal najuciążliwszą i najgroźniejszą. Większa część dzienników wiedeńskich ma procesa drukowe. Niektóre mają ich po kilka. W tych dniach rozpocznie się proces dzienników *Ost und West*, *Neueste Nachrichten* i *Vaterland*. Wszyscy ubolewają nad losem *Wanderera*. Redaktor jego p. Grass, używa tu powszechnego szacunku.

Przebywa tu od kilku dni były rabin warszawski, B. Mejzels.

Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego, niższo-austryackiego, pod przewodnictwem ks. Schwarzenberga. Jako delegowany Towarzystwa krakowskiego był na niem obecny hr. Adam Potocki, jako delegowani Towarzystwa lwowskiego ks. Karol Jabłonowski, hr. Kazimierz Wodzicki i p. Kazimierz Grocholski. Przygotowuje Towarzystwo tutejsze rozmaite podania i projekta do sejmu krajowego. Liczy ono filialnych towarzystw powiatowych już 46. Cóż się dzieje z kwestyą takich towarzystw w Galicyi?

Słyszeliśmy tu przed kilku dniami na wieczorze u jednego z posłów naszych młodego śpiewaka z Warszawy, p. Leopolda Sterlinga, który już był jakiś czas przy operze warszawskiej, a teraz uczy się tu w konserwatoryum muzycznem. Głos tenorowy p. Sterlinga jest pełnym i bardzo obiecującym. Wypadałoby mu może jeszcze do Włoch pojechać. Najwięcej podobały się odśpiewane przez niego kompozycye Moniuszki. Zwracam uwagę mecenasów i miłośników sztuki na tego rodaka młodego, pełnego nadziei.

Żytomierz 22 marca.

Chcę wam donieść o gwałcie jakiego dopuszczono się względem więźniów, o czem wiadomość przeraziła wczoraj całe miasto. Blisko do 40 więźniów aresztowanych pod różnemi pozorami, siedzi tu w kilku więzieniach od jesieni roku zeszłego i badanych jest przez komisyę śledczą wojenną, ustanowioną w Żytomierzu, który, jak wiadomo, ogłoszony został w roku zeszłym w stanie wojennym. Dwudziestu z tych więźniów, wszyscy młodzi, a po większej części uczniowie gimnazyum lub uniwersytetu, siedziało w oddzielnem więzieniu przy przedmieściu miejskiem. Nie wiadomo z czyjego rozkazu, grubijańsko z nimi postępujący oficer chciał czterech z nich przeprowadzić do turmy; na co w odpowiedzi żądali, aby im pokazał jakikolwiek rozkaz na piśmie, oświadczając, że tylko takiego rozkazu usłuchają, a inaczej nie wyjdą. Wówczas dopuszczono się gwałtu, wywłóczono za włosy więźniów bez odzieży, a gdy inni oburzeni takim postępowaniem nie zważając na następstwa, rzucili się na obronę bitych przez żołnierzy, powstała walka kilkunastu bezbronnych z tłumem uzbrojonym, która się skończyła ciężkiem poranieniem kilku więźniów i zmaltretowaniem wszystkich. Opis tego gwałtu przez jednego z więźniów uczyniony, podaję tutaj, a jakkolwiek nie możemy pochwalać fizycznego oporu więźniów, jaki oburzeni stawić chcieli przemocy, jednak to nie usprawiedliwia i nie wymawia barbarzyńskiego z nimi postąpienia, gdyż ten chwilowy opór młodzieży spokojnem przedstawieniem ze strony władzy cywilnej, łatwo mógł być usunięty. Przytaczam teraz opowiadanie jednego z więźniów o tym gwałcie.

„Wczoraj rano 8 (20) marca wezwano jednego z nas, to jest Wolskiego niby to przed komisyę śledczą, lecz gdy po wyjściu na podwórzec otoczył go zaraz tłum żołnierzy, Wolski przeczuwając jakiś podstęp, wrócił szybko do izby, oświadczając, że dopóty nie pójdzie do komisyę, dopóki mu wezwania od niej nie pokażą. Wówczas oficer zawiadomił po prostu, że Wolskiego, Wyszpolskiego, Parzniekiego i Adama Sławuszewskiego zaprowadzą do turmy, nie dodając za co. Zapytaliśmy się o co i przez kogo zostali skazani, a wymienieni żądali, aby ich stawiono przed sąd wojenny, czego mogli żądać z tem większą słusznością, że w piśmie jakie im odczytano, było powiedziano, iż jeżeli się nie zgodzą iść zaraz do turmy, to komisya wojenna sądzić ich będzie. Odebrawszy tę odpowiedź, oficer pojechał do pułkownika, a równocześnie tłum żołnierzy z karabinami otoczył dom więzienny i mnóstwo ich weszło do mieszkań. Zamknęli oni wszystkie drzwi a nas ścisnęli w jednym pokoju. Przybył pułkownik, a na powtórzony przez niego rozkaz, otrzymał taką samą jak wprzód oficer odpowiedź. Wówczas kazał nas zamknąć i nie dać ani jeść ani pić. Tak przebyliśmy od 6ej wieczór do 1ej w nocy. Tymczasem przyszło więcej wojska i zapełniło cały dom. Po godzinie 1ej w nocy wpadł do naszego pokoju policmajster Wyrwicz i rozkazał, aby owych czterech wymienionych szło natychmiast za nim do indagacyi. Odpowiedział jeden z nas, aby pokazał wezwanie od komisyi, która jedynie ma prawo do indagowania, a zresztą, że teraz w nocy nie pora do indagacyi.

„W kwadrans po wyjściu policmaistra ukazał się feldfebel na czele żołnierzy, którzy rzucili się na młodszego Wolta a schwyciwszy go z łóżka za włosy bijąc zaczęli wlec z izby. Mimo oświadczenia wówczas, że wszyscy sami pójdziemy, schwycono drugiego i wleczono w podobny sposób. Na taki widok oburzenie i rozpacz nas ogarnęła i chcieliśmy bronić naszych bitych kolegów; lecz siły były nierówne, na każdego z nas po dwudziestu blisko żołnierzy którzy wywłóczyli więźniów z łóżek bez ubrania i bosych bijąc, rwiąc za włosy wyciągali wszystkich na podwórze, gdzie w oczach pułkownika Arseniewa bili i targali za włosy. Pułkownik Arseniew słysząc, że któryś z więźniów łajał żołnierza duszącego go za gardło, krzyknął po rosyjsku, aby mu zatkał usta kułakiem.

Tak pobici, pokaleczeni, bez odzienia i bez butów, staliśmy blisko godzinę na dworze i w takim stanie poprowadzono nas do turmy i siedzimy teraz w lochu bez pokarmu. Potrzebujemy lekarza, gdyż kilku jest ciężko pokaleczonych, potłuczonych i chorych. Rzeczy nasze i pieniądze zrabowane, jak mniemamy, bo gdy jedni żołnierze bili, drudzy plądrowali. Upomnijcie się na drodze legalnej wyżej o ten gwałt na nas dokonany.“

To proste opowiadanie przedstawia wypadek z całą otwartością. Dodać tylko winniśmy że obywatele postanowili zanieść skargę do wyższych władz, a choćby i do Cesarza przeciw takiemu postąpieniu wojska, za które spada po części odpowiedzialność na wojennego gubernatora ks. Druckiego-Sokolińskiego, nie wchodząc czy to się stało z jego czy bez jego rozkazu.

Wrocław 1 kwietnia.

† Wybory pierwotne odbędą się d. 28go b. m., wybory posłów d. 6go maja. Ważny to tą razą będzie akt, bo wedle deklaracyi samego rządu ma on rozstrzygnąć pytanie, czy w Prusiech monarchizm czy parlamentaryzm ma mieć na przyszłość przewagę w rządzie. Jakimkolwiek będzie rezultat wyborów, nie rozstrzygnie on pytania tego ani na jednę ani na drugą stronę. Jeżeli wypadnie korzystnie dla rządu, rząd nie wyrzuci dla tego z ustawy konstytucyjnéj tych artykułów, które narodowi i jego reprezentacyi gwarantują współudział w prawodawstwie i dają im moc stanowiącą w uchwalaniu i kontrolowaniu budżetu państwa; jeżeli wypadnie niekorzystnie dla niego, nowa Izba nie będzie tłumaczyła dosłownie deklaracyi rządu, i nie będzie żądała rewizyi tych artykułów konstytucyi, które mówią o królu, aby ścieśnić jego władzę i prerogatywy. Kwestya postawiona wyborcom do rozstrzygnięcia przez obecnego ministra spraw wewnętrznych jest prostym manewrem wyborczym, który, ściśle rzecz biorąc, grzeszy przeciw konstytucyi, i jako taki nie powinien był być użyty przez gabinet zapowiadający uroczyście, że się sumiennie trzymać będzie jéj przepisów.

Praktyka swobód konstytucyjnych nie jest już dla kraju tak nową, aby każdy zwrot w dążnościach władzy mógł obałamucić jego sposób widzenia, i zbić go z legalnego, którym szedł dotąd, toru. Rząd wie o tem bardzo dobrze, i zanadto jest przekonany, że ludność wyborcza nie myśli bynajmniéj o tem, aby się wdzierać w prawa korony. Jak więc manewr wyżej wspomniany nie jest wcale na swojem miejscu, bo dążność jego zanadto bije w oczy i dla tego żadnego nie może wywrzeć wpływu; tak i drugi tego samego rodzaju manewr, którym jest wysuwanie wszędzie naprzód osoby panującego, mięszanie go do walki stronnictw i polemiki prasy, oraz zasłanianie się w każdym akcie, w każdéj odezwie, jego nietykalnością, mniéj jeszcze jest odpowiednim konstytucyjnemu prawu i obyczajom krajowym. Poprzedni minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, wydał także program wyborczy, zapewniający zupełną wolność temu objawowi życia publicznego; wydał go niezawodnie z ścisłem uwzględnieniem obowiązującego prawa, i z przyzwoleniem królewskiem. Jakież to wrażenie sprawić musi na myślącéj ludności, gdy nowy p. minister podsuwa dziś panującemu całkiem inne myśli, dążności i intencye? Nie jest to podnosić godność korony, gdy odpowiedzialny wedle konstytucyi minister, zamiast swoją osłaniać ją osobą, sam jéj ku osłonięciu wszystkich swoich czynności używa.

Skutkiem takiego zapatrywania się rozesłano do władz prowincyonalnych, naczelnych prezesów i landratów w całym kraju nietylko wiadomy już program wyborczy, lecz i odezwę królewską do ministrów z d. 19 z. m. oraz program polityczny rejenta z d. 8go listopada 1858 r. z poleceniem, aby aktom tym nadać w obec wyborców znaczenie solidarności, i jak najwięcéj je rozpowszechnić. Rozesłano je także do magistratów tych miast, które nie należą do okręgów powiatowych, aby je wyborcom komunikowały. Magistraty okazały się powolnemi do tego. Ale zdarzyło się już także, że odmówiono trudnienia się temi poleceniami, jako nie należącemi do funkcyj władz miejskich, nie chcąc przez to, choćby też tylko pośrednio, wpływać na ograniczenie wolności wyborów. Usiłowania rządu nie pozostaną zapewne bez skutku. Rezultat wyborów jest mimo to wątpliwym, bo prasa niezawisła i stronnictwa koloru liberalnego stoją niezachwiane w opozycyi, i każdy krok rządu natychmiast odsłaniają, napominając do wytrwania w powtórnéj walce przeciwko nowéj reakcyi. Żaden inny minister nie wydał dotąd okólnika do swych podwładnych. Minister sprawiedliwości oparł się podobno wyraźnie takowemu żądaniu.

Rzym 24 marca.

(T.) Margrabia Lavalette wyjechał wczoraj do Paryża; w przeddzień zaś wyjazdu był u Ojca św. i miał posłuchanie, które trwało godzinę i 10 minut. Uważano, iż poseł zdał się wcale niezadowolonym wychodząc z gabinetu Ojca ś.; Papież zaś zawołał skoro wyszedł: „Tą razą przynajmniéj wypowiedziałem wszystko, co tylko miałem na sercu“. P. Lavalette był także u kardynała Antonellego i zabawił u niego półtrzeciéj godziny; wątpliwości niemasz, iż najważniejsze i najżywotniejsze pytania były przedmiotem ich rozmowy. Poseł odjeżdżając do Paryża chciał mieć ostatnie słowo Ojca św. i Sekretarza Stanu. Ten nie okazał się także nazbyt zadowolonym ze zniesienia się swego z margrabią i rzekł do pewnéj osoby: „Nikt mię tak łatwo zasmucić nie potrafi jak p. Lavalette.“ Głęboka tajemnica otacza dotąd podróż posła do Francyi; twierdzą, że ma się tam zjechać z panem Benedettim powołanym także z Turynu dla otrzymania jednoczesnych instrukcyj. Od pewnego czasu p. Lavalette uskarżał się na brak takowych i odpowiadał częstokroć kardynałowi Antonellemu: „Nie mam instrukcyj“. Dzienniki włoskie przewidujące poniekąd tę podróż zapewniają, że będzie żądał odwołania jenerała Goyon, z którym w rzeczy samej jest od czasu jakiegoś na bakier; przyjaźń ich najbardziéj zachwianą została raportami kapitana żandarmeryi Bélot wielce przeciwnego Papieżowi, do których poseł począł przywięzywać nierównie większą wagę jak do raportów jenerała przedstawiających owszem wypadki w świetle nader niekorzystnem dla Piemontu. Atoli odwołanie hr. Goyon uważam za całkiem wątpliwe, a nowe instrukcye p. Lavalette zdaniem najtrafniéj sądzących osób będą się tyczyły przedewszystkiem kwestyi neapolitańskiéj, a mianowicie usunięcia Franciszka II z Rzymu i rozwiązania korpusu legitymistów francuskich w służbie Ojca ś. zostających. Neapol staje się coraz bardziéj przedmiotem uwagi rządu francuskiego; panowanie piemonckie wisi tam na jednym włosku; rozstrzeliwania i bezprzykładne barbarzyństwa wojska włoskiego wyrodziły niesłychaną nienawiść ku Piemontczykom, którzy byli i są dotychczas uważani przez krajowców nie za rodaków, lecz za obcych najeźdców. Stronnictwa niezgodne między sobą zgadzają się wszystkie w téj nienawiści troskliwie tajonéj przez turyńskie dzienniki. Zkąd inąd powrót Franciszka II, jakkolwiek żądany przez wielu, ma większość przeciwko sobie. W takim stanie rzeczy sam bieg wypadków niesie księcia Murata na tron obojga Sycylii. Ujrzym tedy zapewne w rychle urzeczywistnienie tego *mezzo termine*, któremu urzędowa i półurzędowa prasa francuska z tak przedziwnie udaną szczerością od dwóch lat zaprzecza. Co się zaś tyczy właściwie rzeczonéj sprawy rzymskiéj, to niemasz najmniejszego prawdopodobieństwa, aby podróż posła francuskiego zmieniła w czemkolwiek jéj *statu quo*; zgoda i tranzakcye, o jakie p. Lavalette na kilka dni jeszcze przed swoim wyjazdem nie przestawał napierać na kardynała Antonellego ściągają się do prowincyj już utraconych przez Stolicę Apostolską, bynajmniéj zaś do ojcowizny ś. Piotra i do Rzymu, który nigdy a nigdy nie będzie Włoch stolicą. P. Lavalette ma zabawić dni dziesięć w Paryżu.

Zjazd na kanonizacyę będzie ogromny; mają przybyć biskupi z Niemiec, Francyi, Irlandyi, Anglii, kardynał Wisemann, jak to oświadczył niedawno w liście swoim pasterskim, przyjedzie także. Dwudziestu biskupów amerykańskich obiecało podobniż przyjechać.

Ojciec święty ma się lepiej i spodziewają się, iż będzie mógł być jutro na nabożeństwie w kościele *Santa Maria sopra Minerva*.

Gazzetta di Milano ma korespondencyą z Paryża jakoby Polacy zamierzyli byli tam uczynić demonstracyę *ab irato* przeciw panu Kisielewowi posłowi rosyjskiemu. Policya cesarska dowiedziawszy się o tem, przyaresztowała 50ciu z nich podając jednocześnie do ambasady rosyjskiej nazwiska aresztowanych. P. Kisielew, dodaje korespondent, okazał się *bon prince* i prosił wspaniałomyślnie o wypuszczenie oskarżonych, którzy po ostrem napomnieniu uwolnieni zostali; czterech tylko pozostało *in domo Petri*. Wasi korespondenci paryscy lepiej wam doniosą zapewne czego w tej mierze się trzymać.

Opinione pisze o wielkich dyplomatycznych przygotowaniach w gabinetach petersburskim i paryskim i o bliskim przymierzu między Rosyą a Francyą.

Onegdajsza recepcya u jenerała Goyon, ostatnia z rzędu, gdyż jenerałowa do Francyi wyjeżdża, była bardzo świetna. Było na niej mnóstwo Rosyan a księżniczka Meszczerska, jak zawsze, zgromadzonych pięknością swoją zdumiewała.

Wiedeń 2 kwietnia. Dziś zamknięte zostały w Izbie deputowanych obrady nad zmianami ustawy drukowej przez Izbę wyższą proponowanemi. Już tylokrotnie ustawa ta przechodziła przez czyszczowy ogień obrad, że dłuższe nad jej szczegółami zastanawianie się byłoby zbytecznem. Ogłosimy paragrafy tej ustawy dopiero po jej całkowitem przejściu dróg prawodawczych, gdy otrzyma sankcyę cesarską i stanie się obowiązującą. Najważniejszem z dzisiejszych obrad było to, że Izba odrzuciła poprawkę Izby wyższej zalecaną przez reprezentanta ministerium radzcę sekcyjnego Rizy, względem prawa przymusu ze strony Prokuratora do umieszczania po dziennikach poprawek, bez uchwały sądowej, na proste zawezwanie. Zapewne dotyczący paragraf prawa raz jeszcze z tego powodu pójdzie do Izby wyższej.

— N. Pan ma wrócić jutro do Wiednia. Już służba i orszak podróżny cesarski w znacznej części są w miejscu. N. Pan ma stanąć w zamku. Przyjazd Cesarzowej Imci został na później odłożony.

— *Presse* pisze o budżecie marynarki w wydziale finansowym: Wydział finansowy zajmował się dziś projektem budżetu marynarki przez pierwszą sekcyę przedstawionym. Ze strony rządu obecnymi byli: Minister marynarki hr. Wickenburg i pułk. Breisach; referentem był deputowany bar. Eiselsberg. Na wydatek zwyczajny 5,965,000 złr. oznaczony na r. 1862 zgodzono się, i zarazem uchwalono, ażeby rząd aż do usunięcia deficitu, zaniechał budowania większych okrętów (wniosek poprzedni wydziału); przy pomyślniejszych zaś finansach ku budowie statków kanonierskich i fregat się zwrócił. Niektórym członkom Izby szło o wyjaśnienie zamiarów będących podstawą tego ostatniego wniosku, atoli wydział nie chciał wchodzić w bliższy rozbiór. Sprawozdanie sekcyi usprawiedliwia budżet marynarki w ten sposób: że nie jest powołaniem Austryi być potęgą morską, lecz rozwoj sił morskich ma być tylko ekonomicznym środkiem obrony własnego handlu od niebezpieczeństw. Sekcya nie wdaje się w strategiczne zapytania, czy potrzebną jest flota na Adryatyku dla obrony Wybrzeża, gdyż lubo przypuszcza trudność obrony brzegów z powodu braku floty wojennej, to jednak wątpi o możności wystawienia takiej floty. Dalej zastanawiając się orzeka, że Austrya nieposiada warunków prowadzenia wojny na morzu, i że rozstrzygnięcie wojny z ewentualnymi przeciwnikami, mianowicie z Włochami, musiałoby się odbyć na lądzie; dla tego też tem mniej należałoby rozdzielać siły wojenne, im mniej jest środków prowadzenia wojny, i im bardziej niepewnym i zagadkowym jest pomyślny skutek wojny na morzu. W tych warunkach przeto, gdyby powiększono flotę, nie mógłby wydział brać na siebie odpowiedzialności, i jakkolwiek powiększenie i udoskonalenie marynarki byłoby nader zbawiennem, potrzeba się jednakże teraz do niezbędnego tylko minimum ograniczyć.

Rezultat wszystkich tych uwag skrócił sprawozdawca w te słowa: budżet marynarki musi być w głównych swych punktach uznany za potrzebny, w szczegółowych należy się ograniczyć; *w żadnym jednak razie podwyższenie budżetu marynarki nad wyż wymieniony, miejsca mieć nie może.*

Co się tyczy wydatku nadzwyczajnego 7,200,000 na rok 1862, wydział wnosi jego przyjęcie. Motywuje swój wniosek tem, że ze sumy 6,000,000 złr. przeznaczonej na budowę trzech fregat pancernych już trzecia część wydaną została, zaś dwie trzecie części potrzebne są na pokrycie zaciągniętych zobowiązań kontraktowych. Jednakże na przyszłość oszczędności poczynione w ośmiu sekcyach administracyjnych marynarki, nie do tychże, ale do skarbu państwa należeć mają.

Ze względu na przyszłe zredukowanie budżetu marynarki, podaje sekcya zgromadzeniu kilka myśli, z pomiędzy których najważniejsze: iżby rząd przygotował na przyszłe zebranie Rady państwa projekt do prawa, mocą którego marynarka handlowa byłaby obowiązaną budować handlowe okręta tak, iżby w razie potrzeby jako wojenne służyć mogły, dalej iżby w czasie pokoju liczba okrętów była ograniczoną, iżby w nabywaniu potrzeb marynarki oględnie sobie postępować i koszta administracyjnie zmniejszyć.

Królestwo Polskie.

Wiadomości z różnych stron Kongresówki i Prowincyj dawniej Zabranych okazują, jak powszechnie, silnie i przeważnie zajmuje wszystkich we wszystkich stronach kraju sprawa uregulowania stosunków włościańskich i oświaty ludu, a sprawy te górują nad wszystkiemi innemi. Gdy dawniej co do pierwszej sprawy, ogromna większość, szczególniej w Kongresówce, przekonaną była, że sprawę włościańską jedynie przez uwłaszczenie włościan, to jest przez wykup gruntów, stanowczo a z dobrem obu stron rozwiązać można; dzisiaj przekonanie, że inaczej nie można załatwić jej radykalnie, jest tak powszechnem, że rzadko gdzie spotkać można wyjątek. Dla tego wszędzie gorącem równie jest pragnienie czy to instytucyj kredytowych, któreby ułatwiły i pośredniczyły w tym wykupie gruntów i uwłaszczeniu włościan, czy też szybszego i łatwiejszego może jeszcze przy dzisiejszych okolicznościach przeprowadzenia sprawy przez wydanie ustawy o indemnizacyi i wypuszczenie obligacyj indemnizacyjnych.

Na teraz obywatele usiłują ze znacznemi nawet ze swej strony ofiarami załatwiać stosunki włościańskie choć tymczasowo na tymczasowej zasadzie oczynszowania lub okupu za pańszczyznę; a zarazem przekonani, że tylko oświata ludu zapewnić może zgodę, solidarność i pomyślność społeczności, podnieść włościan do pojęcia swych obowiązków względem tejże społeczności; że bez oświęcenia i umoralnienia przyszłego przynajmniej pokolenia włościańskiego, samo podniesienie bytu materyalnego nie da dobrego dla społeczności rezultatu, starają się własnemi środkami, bez pomocy rządu, zakładać szkółki dla młodzieży włościańskiej. Przepisy rządowe utrudniają to szczególniej w dawniej Zabranych Prowincyach.

W Kongresówce, jak to z różnych listów i wiadomości widzimy, włościanie płacą już teraz wszędzie okup za pańszczyznę. Spokojne oczekiwanie ze strony właścicieli na zapłacenie tego okupu bez egzekwowania go, i dobrowolne zniżenie go przez tychże właścicieli w wielu miejscach, przyczyniło się do skłonienia włościan do opłaty. W niektórych miejscach, gdzie opłatę egzekwowano drogą administracyjną, jak w pewnych okolicach lubelskiego, nieporozumienia stąd powstałe trwają dotąd. Wypadki te jednak były tylko wyjątkowe, gdyż wszędzie właściciele postanowili albo czekać spokojnie wniesienia opłat, albo w razie koniecznym udać się na drogę sądową. Z większą także niż z początku ochotą wychodzą teraz włościanie na najem i prawie wszędzie dostać można dostatek robotnika, po wyższych wprawdzie nierównie cenach niż w Galicyi, czego powodem jest stosunkowo do rozległości mniejsza ludność Królestwa.— Szkółki czy to codzienne czy niedzielne powstają w różnych stronach Kongresówki, przy połączonych usiłowaniach właścicieli ziemskich i niektórych księży.

Rzuciwszy te kilka ogólnych wiadomości, zamieścimy tu kilka szczegółowych doniesień wyjętych to z *Roczników Gospodarstwa krajowego* wychodzących w Warszawie, to z innych dzienników warszawskich.

W marcowym zeszycie *Roczników Gospodarstwa* czytamy między innemi w korespondencyi z Opoczyńskiego:

„Uregulowanie stosunków włościańskich i urządzenie szkółek jest głównym celem starań obywatelskich. Z oznaczeniem czynszów wstrzymać się wprawdzie musiano do mającego nastąpić oczynszowania z urzędu, pomimo bardzo przystępnych warunków jakie właściciele położyć chcieli. Szkółki idą doskonale, ochota do nauki tak wielka, że przeszła wszelkie oczekiwania i dziatwy prawie ze szkoły pozbyć się nie można.

„Urządzenie gospodarstw parobczanych dosyć łatwo przychodzi, chociaż ludzi do zbytku nie ma. Żniwiarek praktycznych wyglądamy z utęsknieniem, a do żniwa tegorocznego kosy najwięcej przyjdą nam w pomoc.

„W okręgach sąsiednich, w okolicach mniej ludnych posprowadzano ludzi ze Szląska; nie wiadomo jaki z nich użytek będzie, to tylko pewna, że sprowadzony lud ten jest tak biedny i wygłodniały, iż o podobnego rodzaju nędzy mało kto z nas miał wyobrażenie, kwartał dobrego żywienia zaledwie wystarczy do powrócenia im sił potrzebnych do pracy.“

Inny korespondent do tych samych *Roczników* pisze:

„Szczęśliwem a pocieszającem w obecnym czasie zjawiskiem, jest obudzona w włościanach chęć do szkółek. Korzystając z tego usposobienia, właściciele przy pomocy żon, córek, proboszczów, gromadzą gdzie mogą ochotą dziatwę do nauki. Nigdy bardziej jak teraz, pisze jeden z korespon-

---

młodocianych, dzieci, nietylko że w zdrowie i w siły fizyczne obfitują, lecz zarazem nabywają podstawy do rozwijania swych władz umysłowych, które jeżli z równą troskliwością pielęgnowane, krajowi zdolnych i dzielnych ludzi przysporzą.

A dorosłym, czyż ćwiczenia fizyczne nie są wcale potrzebne, czyż miałyby stracić ten wpływ zbawienny, który na dzieciach i na młodzieńcach wywierają? Bynajmniej! Wszak w naturze są jedne prawa dla wszystkich, choć zastósowania tych prawideł różnych wymagają odmian. Żołnierz, którego wyżywienie, wcale niejest wykwintne, a czasem więcej jeszcze niż skromne, jest silny i zdrowy, wiele trudów, niewygód i różnych szkodliwości znieść zdolny i niezna prawie tych rozlicznych cierpień i chorób którym podlegają ludzie prowadzący życie siedzące przy stoliku i po biórach, którzy aczkolwiek dobrze się żywią i nie zwykli się narażać na te trudy i niewygody których żołnierz uniknąć nie może, mimo to ani siłami ani zdrowiem żołnierza poszczycić się niemogą. Cóż jest tym talizmanem, chroniącym żołnierza od cierpień fizycznych, którym ulega człowiek siedzące i wygodne życie prowadzący? Tym talizmanem są ćwiczenia fizyczne którym żołnierz dzień w dzień się oddaje a których niezna urzędnik i człowiek naukowy, całe dnie przy stoliku przepędzający.

O ile brak ćwiczeń wpływa szkodliwie na muszkuły widzimy to w mnogich chorobach n. p. w gośćcu długotrwałym ręki lub nogi, niedozwalającym z powodu wielkiego bólu, najmniejszego ruchu tym członkom. Z początku chory nieporusza cierpiącym członkiem dla wielkiego bólu, lecz po kilku miesiącach gdy ból już zwolniał, chory mimo to członkiem cierpiącym poruszać nie może lub słabe tylko i niedokładne ruchy wykonywa. Tej bezwładności, tego porażenia przyczyną jest wiąd mięśni powodowany przez zupełny brak ruchu; a wiąd ten i bezwładność nieustąpią częstokroć żadnemu środkowi lekarskiemu, jedynie tylko dobrze zastósowane ćwiczenia fizyczne, jeżli dość wcześnie użyte, zdołają takowe usunąć i porażonemu członkowi siłę i ruch przywrócić.

Jak zupełny brak ruchu, całkowitą bezwładność spowodować jest w stanie, tak znowu ruch niedostateczny osłabia i ociężałym czyni. U człowieka ruchliwego, wszystkie sprawy żywotne odbywają się raźniej i dokładniej niż u ociężałego i nieruchawego. Człowiek, którego codzienne zatrudnienie ciągłego użycia sił fizycznych wymaga, zazwyczaj jest silnym i zdrowym i długo chorobom i wszelkiego rodzaju dolegliwościom się opiera. Przeciwnie ludzie siedzące życie prowadzący, chociażby opływali we wszelkie wygody życia, ani tych sił ani tego zdrowia nieposiadają, które jest udziałem ludzi fizycznie pracujących a przy tem dobrze żywionych. Ćwiczenia gimnastyczne, jeżeli należycie do sił zastósowane i systematycznie wykonane, mogą, u ludzi umysłowo pracujących i po całych dniach do stolika przywiązanych, zobojętnić szkodliwy wpływ tego zatrudnienia. Ćwiczenia fizyczne bowiem, wpływają korzystnie na cały ustrój, i podnoszą wszystkie żywotne sprawy onegoż.

Sprawa oddychania, zapomocą której, krew w płucach zawarta, obciążona węglem i już do odżywiania wcale niezdolna, napowrót się ukwasza, węgla pozbywa, plastyczniejszą i do odżywiania zdolną się staje ta sprawa podnosi się przez ćwiczenia fizyczne i dokładniejszą się staje.

Sprawa krążenia zyskuje niemniej przez gimnastykę. Ruchem ogólnym pobudzone ruchy serca, raźniejszem i dokładniejszem czynią całe krążenie tętnicze i ułatwiają odżywianie wszelkich wnętrzności ciała, zapomocą należytej i energicznej czynności mięśni całego organizmu, ułatwia się krążenie żylne, w którem krew wracająca z dalekiego obiegu, straciwszy już w znacznej części popęd dany jéj ruchem serca, płynie leniwiej, a nie popchnięta ruchem mięśni, skłonną jest do sprowadzenia zastoju, obrzmień, żylaków, hemorojdów i tym podobnych nieraz bardzo dolegliwych cierpień.

Sprawa trawienia, którą gospodynią całego ustroju nazwaćby można, niemniej też zyskuje przez ćwiczenia fizyczne. Przez gimnastykę ułatwione i raźniejsze krążenie, porywa chciwiej przetrawione i przerobione w żołądku i jelitach cienkich pokarmy i wprowadza takowe do krwi. Systematycznym ruchem mięśni wzniecone czynności wątroby, śledziony i płuc oddala z tej świeżo utworzonej masy krwi, cząstki niepotrzebne lub szkodliwe i czyni ją plastyczną i do odżywiania zdolną. To przyspieszone przyswajanie strawionych pokarmów, raźniejszem czyni trawienie i wznieca apetyt, a podniesiona ogólnie sprawa odżywiania, wzmacnia błonę mięsną kiszek i chroni od tak częstych u nas zatkań i katarów tego narządu i zapobiega tej pladze naszego kraju, tak zwanym *hemorojdom*.

Cały układ nerwowy, tak pośrodki (mózg i rdzeń pacierzowy) jakoteż i całe obwodowe rozgałęzienie nerwów, zyskują także niemało przez ćwiczenie fizyczne. Systematyczny ruch mięśni służy za bodźca obwodowym nerwom, który utrzymując je w ciągłej czynności, wzmacnia ich siły i zapobiega więdnięciu i zbytecznej drażliwości takowych. Podniesiona w ogóle sprawa odżywiania, wzmacnia cały układ nerwowy i jędrniejszemi czyni jego ogniska.

Zważywszy całą doniosłość ćwiczeń gimnastycznych i różnorodne a zbawienne wpływy, które takowe wywierają na cały ustrój ludzki; zaprawdę, nieprzyjdzie nam na myśl, ćwiczenia te nazwać czczą tylko zabawką lub odwracać budzący się popęd naszej młodzieży od téj tak użytecznej i tak zbawiennej rozrywki.

Rodzice mający dobro swych dzieci na sercu, opiekunowie, właściciele konwiktów, których doj rzałemu doświadczeniu rodzice dolę swych dzieci powierzyli, niech pomną, że siły umysłowe dziecka należycie rozwinąć się niemogą, jeżeli zaniedbany bywa rozwój sił jego fizycznych; niech pomną, że jednostronne wychowanie dziecka ani krajowi pożytecznego obywatela nieprzysporzy, ani też temu dziecku szczęśliwej przyszłości nie zapewni.

Równowaga w ćwiczeniu sił umysłowych i fizycznych, powinna być pierwszą zasadą wychowania. Wszystkie konwikta i pensye, powinny albo u siebie mieć urządzony zakład gimnastyczny, albo też posyłać swych wychowańców do zakładu ogólnego.

W szkołach, mianowicie w gimnazyach powinny być ustanowione i potemu urządzone miejsca, w którychby młodzież ucząca się, pod dozorem człowieka biegłego, przynajmniej 3 razy w tygodniu ćwiczeniom fizycznym należycie oddawać się mogła. Zasadą jest bowiem, że chcąc kształcić siły umysłowe należy zacząć od rozwijania anatomicznej podstawy tych sił, w której jeżeli rozwinięta należycie, znajdziemy nieprzebrane źródło utajonych władz umysłowych i łatwo przyjdzie nam odgrzebywać i kształcić takowe.

Tylko w ten sposób pojęte wychowanie młodzieży, zdolne jest wydać obywateli zdrowych i silnych, którzy krajowi swemu z korzyścią i chlubą służyć będą w stanie.

Zakłady gimnastyczne, by ogólne zaufanie pozyskać sobie zdołały, powinny być, choćby skromnie, ale należycie i celowi odpowiednio urządzone. Zawiadowca gimnastyki, powinien być człowiekiem światłym, zarówno z dorosłymi jak i z dziećmi postępować sobie umiącym i z zamiłowaniem swemu zatrudnieniu oddanym.

W zakładach gimnastycznych, przyjętą być winna ta zasada, iż nie po to do nich się przychodzi by się tam uczyć gimnastyki, lecz po to, by tam zapomocą należycie zastosowanych ćwiczeń, siły fizyczne rozwijać.

Ponieważ zaś gimnastyka jest dzielnym środkiem higienicznym i znaczny wpływ na ustrój człowieka wywiera, przeto zakłady gimnastyczne powinny stać pod dozorem i opieką lekarza, obznajomionego z gimnastyką tak lekarską jakoteż higieniczną.

Na tych warunkach oparte zakłady gimnastyczne, zjednają sobie niezawodnie powszechne zaufanie i zachęcą publiczność do brania w nich udziału.

Takie zakłady, przy dziś już ogólnie prawie uznanej skuteczności i potrzebie ćwiczeń fizycznych, o własnych siłach wzrastać i utrzymać się będą mogły, a niemałą zasługę oddadzą krajowi, przyczyniając się do podźwignienia podupadłej generacyi.

Dr *J. Falęcki*.

dentów, nie były potrzebniejszemi książki dla ludu przeznaczone. Wszakże pozwolę sobie zrobić uwagę, iż podobne książki więcej wypracowania i oględności wymagają niż wszelkie inne. Chcieć odrazu wykorzenić nieufność wieśniaka do dworu, jest to ją obudzić i zwiększyć. Z pism ludowych, najbardziej tu popularnemi są „Rady gospodarskie“ p. Adama Goltza; kilkadziesiąt egzemplarzy rozdałem w okolicy i bardzo się podobały, a w obecnych okolicznościach wielki pożytek przyniosły“.

Korespondent z Ukrainy do *Gazety Polskiej* pisze:

„Obywatele nasi są właściwie teraz zajęci zaprowadzaniem listów nadawczych (układami regulującemi stosunek właścicieli do włościan). Nie pisano ich dotąd dla tego, iż każdy chciał korzystać z przykładów na majątkach sąsiednich lub znajdował opór ze strony włościan. Wiemy teraz, iż w wielu majątkach, opór ten przełamany został. Obszerne włości znajdujące się w Czerkaskim powiecie, podpisują teraz właśnie listy nadawcze ułożone na podstawie dobrowolnej umowy. Wszyscy włościanie przechodzą na czynsze i zgadzają się na seperacyę pól. W Smilańskich dobrach również zgadzają się na czynsze. W dobrach ks. Wornońcowa, gromady zobowiązały się nadto dostarczyć folwarkom potrzebną ilość parobków rocznych, za zapłatę 45 rs. rocznie każdemu parobkowi, prócz wiktu lub ordynaryi który także ma być dany z ekonomii. Umowy z parobkami porobiono na lat trzy. Pomniejsi właściciele w tych dniach przystępują do listów nadawczych. Prawie wszyscy są gotowi do pewnych ustępstw na korzyść włościan, byleby otrzymać dobrowolną ich zgodę. Niektórzy, obawiając się braku robotnika, zapisują kolonistów ze Szlązka. Wiemy, iż kantor p. Orłowskiego przez ajenta swego znajdującego się na kijowskich kontraktach, otrzymał liczne zamówienia. Czytaliśmy te umowy i znajdujemy je dogodnemi dla nas. Stosunkowo, ceny u nas na robotnika są wyższe. Zdaje się nam także, że i koloniści powinni być zadowoleni. Jeśli to będą ludzie rządni i pracowici, będzie im tu wcale dobrze. Zboże u nas tanie a zarobek jest ciągły. Słyszeliśmy, iż ci obywatele którzy sprowadzili kolonistów do gub. kijowskiej w roku przeszłym, są z nich kontenci i koloniści są także bardzo zadowoleni. Lecz sprowadzenie kolonistów wymaga kosztów, a nie każdy dziś ma gotówkę na rozkazy. Gdyby nie to, zapisanoby osadników mnóstwo. Wpłynęłoby to i na włościan tutejszych, którzy widząc obywateli pozbawionych przymusowej robocizny, są zanadto wymagającymi. Mamy tu np. majątki w których obywatele płacą parobkom od 40 do 65 rs. rocznie oprócz wiktu; kobietom od 25 do 35 rs. rocznie, także prócz wiktu. Tylko cukrownie mogły wprowadzić w zwyczaj podobną drożyznę, a dziś gospodarstwa zbożowe znosić to muszą. W obec nizkich u nas cen na zboże i stagnacyi w handlu, ceny takie na robotnika są za wysokie i przynoszą stratę, jeśli zwłaszcza weźmiemy na uwagę tę okoliczność, iż w czasie żniwa oddawać musiemy snop czwarty za samo sprzątnienie zboża. Skoroby włościanie postrzegli, że są inni robotnicy, którzy przyjmują dogodniejsze warunki, niezawodnie, że zostaliby przystępniejsi. Czuć u nas brak ogólny sług, furmanów, kucharzy, ogrodników, a także kowali, cieśli, ślusarzy i stolarzy. Warto ażeby te same kantory, które podejmują się dostarczania kolonistów, przyjmowali zobowiązania i na sługi. Mamy także gwałtowną potrzebę machin i narzędzi rolniczych, życzylibyśmy aby składy takowych urządzone były dla Ukrainy w Humaniu lub Smile.“

Inny korespondent z Kongresówki do *Gazety Warszawskiéj*, donosi

„Sprawę oświaty ludu naszego uważamy za tak ważną, iż wzmianki o jéj postępach, choćby codzienne, nie uznajemy jeszcze za zbyt częste, aby znudzić mogły czytelników. Tym zaś przyjemniéj dotykać nam tego przedmiotu, że nasuwa nam obrazy często rozrzewniające i pocieszające zarazem, a w obecnym czasie nie łatwo i nie wszędzie spostrzedz je można. Nie wspaniałyż to i nie miły zaprawdę widok z każdym dniem mnożące się szkółki wiejskie, w zakładaniu których rywalizuje o lepsze w ponoszeniu ofiar duchowieństwo z obywatelstwem. I tak z Opatowskiego powiatu donoszą o kilku szkółkach otworzonych w parafii czmielowskiéj staraniem ks. kanonika Kotkowskiego, w których uczy się 260 dzieci. W Bogusławicach, wsi należącéj do parafii wszechświeckiéj, włościanie skłonieni przez księdza Jopowicza, sami udali się do miasta i sprowadzili nauczyciela.“ Jestto przykład dość rzadki.

W *Gazecie Polskiéj* często spotykamy korespondencye donoszące to o regulacyi stosunków włościańskich, to o zakładaniu szkółek. Korespondent z lipnowskiego powiatu donosi:

„Nie będę wyliczał obywateli, ich żon i córek, którzy pozakładali szkółki, niepowiem formalne, niemniéj jednak pożyteczne; a w spełnieniu obowiązków obywatelskich znajdą oni nagrodę i mają tem większą zasługę jeżeli ich środki majątkowe nie są wielkie. Nie mogę jednak pominąć miłego wrażenia doznanego w jednéj wsi, gdzie właścicielka sama ze swoją kuzyną zajmuje się szkółką, w któréj chłopcy i dziewczęta wiejskie nie źle czytają i piszą, ale nadto śpiewają najpiękniejsze ustępy z poezyi Lenartowicza. Ktoś powie, że to szkoda czasu, bo dzieci niezrozumieją dobrze tego co śpiewają. Zapewne, szkoda byłoby czasu gdyby obok tego nie uczyły się katechizmu, pisać i czytać. Może nie zrozumieją téj poezyi dokładnie spoczątku, jednak będąc starsze, będą często mimowolnie umieć tę pieśń, a przyjdzie chwila, że pojmą myśl pieśni która im się wysnuje z téj prostéj formy. W téjże saméj wsi, kowal *mortu proprio* zaprenumerował *Kmiotka*.“

Do tejże *Gazety* piszą z powiatu praszyńskiego: „We wsi kościelnej Lekowo, zacny i godzien ze wszechmiar szacunku proboszcz tamtejszej parafii założył szkółkę, wynalazł nauczyciela i własnym go utrzymuje kosztem. Prócz tego sam wraz ze swym pomocnikiem ks. wikarym tejże parafii kilka godzin codziennie poświęca nauczaniu dzieci, których jest przeszło 60 w szkole.“

„Piszą z Olkuskiego: Jeżeli dziedzic, dzierżawca dóbr, proboszcz lub inny ukształcony obywatel kraju, zakładający na wsi szkółki i krzątający się około oświaty ludu, zasługuje na wspomnienie; to włościanin zakładający szkółkę i sam uczący bezinteresownie dzieci swoich współmieszkańców, a nawet kupujący za krwawo zapracowany grosz elementarzyki dla swoich uczniów — zdaniem mojem zasługuje na wspomnienie i oddanie czczi publicznej. Tym zacnym obywatelem jest osadnik wsi Brudzowic, Joachim Urbańczyk.“

W korespondencyi z Kiełczyny, wsi w okręgu staszowskim położonej, donoszą, że i tamta okolica nie powstała w tyle pod względem zakładania szkółek wiejskich. Na dziewięćdziesiąt bowiem nomenklatur znajdujących się w okręgu, jest 46 różnego rodzaju szkółek, w których już to sami właściciele, dzierżawcy, ich synowie, już oficyaliści zajmują się uczeniem wiejskiej młodzieży.“

Regulacya stosunków włościańskich z dążnością do uwłaszczenia, zaprowadzenie wstrzemięźliwości i zakładanie szkółek jest ciągle na porządku dziennym na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie; lecz zakładanie szkółek więcej tam napotyka trudności w różnych rządowych przepisach. I tak np. donoszą do *Gazety Polskiej* z Tulczyna pod dniem 19 marca:

„Obywatele gubernii podolskiej, powiatu bracławskiego, osobnym aktem postanowili: Przy dobrowolnych umowach z włościanami sprzedać im ziemię pod zabudowaniami, orną i sianożęcie, odstępując piątą część szacunku prawnie oznaczonego. Ilość ziemi będąca własnością obywateli którzy akt podpisali, wynosi z górą 54,000, w posiadaniu włościan jest z niej 18,000 morgów. Suma ustąpiona na korzyść włościan przechodzi 800,000 zło. pol.“

Do tejże Gazety piszą z gubernii Grodzieńskiej, że obywatel M. B. w powiecie prużańskim, dał pierwszy przykład w majątku swoim oczynszowania włościan i skasowania szynków. Z Podola donoszą do tejże gazety: „W gubernii podolskiej rozpoczęło się wprowadzenie listów nadawczych na drodze dobrowolnej umowy właściciela ziemskiego z włościanami. Pierwsze zgodnie ułożone takie umowy weszły w wykonanie w dobrach Dalszowej, Skarcicach i Przekoszycach. Główną zasadą tych umów jest to, iż zaraz po wprowadzeniu listów nadawczych włościanie przechodzą na czynsz, a wnet potem przystępują do wykupu gruntów na własność. Właściciel rzeczonych posiadłości p. Komar, zgodził się na wykup gruntów włościańskich i zaraz potém darował kmieciom 20 $^0/_0$ z przypadającej mu od nich należności.“

Do tych wszystkich doniesień o usiłowaniach w celu rozwiązania sprawy włościańskiej i podniesienia oświaty ludu, dodać winniśmy, że znajdują się jeszcze wyjątki niestety dość liczne, które niezważając na dobro ogółu a nawet na własną korzyść dobrze zrozumianą, chciałyby utrzymać dawny stan rzeczy i w niczem nie przyłożyć ręki do załatwienia tych dwóch spraw, od których postęp narodu zależy. Potępienie takich zacofańców, takich konserwatorów złego, którzy stoją oporem dążności do dobra kraju, jest obowiązkiem opinii publicznej.

Ameryka.

Dzienniki angielskie i amerykańskie zawierają ciekawe szczegóły o bitwie stoczonej pomiędzy parowcem pancernym „Merrimac“ a dwoma fregatami żaglowemi unionistowskiemi. którym potem przyszedł na pomoc mały parowiec pancerny „Monitor.“ Wiadomo, że „Merrimac“ będący w rękach skonfederowanych, uderzył na flotyllę federalną warowni „Monroe“. Oficer ze statku „Cumberland“ ogłosił następny opis tej pierwszej części potyczki:

Parowiec pancerny „Merrimac“ pędził na nas całą siłą pary. Daliśmy do niego ognia ze wszystkich dział całego boku naszéj fregaty, gdy był w odległości 150 kroków, lecz nieuszkodzony pędził dalej i uderzył swym żelaznym kończatym frontem w bok naszéj fregaty, z taką siłą, iż wybił w nim dziurę, a sam niedoznał żadnéj szkody. Fregata nasza „Cumberland“ zaczęła tonąć, a mimo wszelkich usiłowań, nie mogliśmy jéj ocalić.

„W tem położeniu niebezpiecznem, wszyscy szlachetnie pełnili swą powinność. „Merrimac“ nie przestawał od czasu do czasu miotać na nas ogień z swych dział, a każdy strzał kładł nam trupem trzech lub czterech ludzi. Pokład pokryty został wkrótce rannymi, lecz ludzie nasi pomimo tego ciągle stali przy działach.

„Najwzorowszy porządek nie przestawał panować, lecz krzyki rannych były rozdzierające. W końcu woda zaczęła się przeciskać do bateryj; ujrzeliśmy, że nasz okręt jest stracony i że się nagle zanurza. Ładugę wrzucono do morza. Wszyscy usiłowali rzucić się w morze i pięćdziesięciu do sześćdziesięciu ludzi pływało około szczątków. Kilku ludzi zostało zgniecionych działami, które się taczały w przód i w tył w sposób niebezpieczny.

„Ranni zatonęli z okrętem, lecz fregata nie poddała się i znikła mając na maszcie swym chorągiew unii, której nikt nie chciał zdjąć.“

Inna korespondencya podaje następujące szczegóły walki stoczonej pomiędzy parowcem „Merrimac“ i statkiem pancernym „Monitorem,“ który przybył na pomoc fregatom unionistowskim:

„Oba statki zbliżyły się do siebie w odległości $^1/_2$ mili (morskiej) i zatrzymały się. „Merrimac“ dał ognia do statku „Minnesota,“ który nie odpowiedział ogniem. Wtedy zbliżył się „Monitor“ uderzył na parowiec „Merrimac.“ Ostatni odstrzelił i ugodził „Merrimaca“ w samym punkcie, gdzie się część okrętu zanurza w wodę. „Merrimac“ zaczął z nadzwyczajną szybkością dawać ognia z dział, zwracając go od czasu do czasu przeciw statkowi „Minnesota.“

„Walka ta trwała godzinę lub dwie. Obadwa statki oddalały się, zbliżały i ścigały się. Około 10 $^1/_4$ „Merrimac“ i „Monitor“ były bardzo blisko siebie. Ogień szedł tak szybko, że oba okręty całkiem zasłaniał dym. Warownia, maszty okrętów w porcie, dachy domów pokryte były widzami. Od czasu do czasu, ten lub ów okręt zdawał się być zgubionym, lecz wkrótce wychodziły nie naruszone z odsłaniającej je chmury.

„Oba statki nieprzyjacielskie były o 40 kroków odległe od siebie.

„Merrimac“ okrążył „Monitora“ dając strzał po strzale i mówią, że dwa strzały ugodziły w bok parowca „Merrimac.“

„O godz. 11 „Minnesota“ rozpoczął ogień. Rzucił duże pełne kule 9calowe, lecz bez skutku. „Merrimac“ odpowiedział, i jeden z granatów wpadłszy do kotła łodzi kanonierskiéj „Dragon“, wysadził ją; jeden majtek został poparzony wrzącą wodą. Godzinę jeszcze trwała walka bez rezultatu.

„Merrimac“ usiłował przesunąć się w całym pędzie około „Monitora“ i uderzyć na „Minnesota“ lecz nie powiodło mu się: Okręty „Yorktown“ i „Patrick Henry“ trzymały się w pewnéj odległości od „Monitora.“ Pierwszy z tych okrętów odważył się zbliżyć i „Monitor“ rzucił nań kulę, która padła w kabinę sternika i zabiła kilku powstańców.

„Gorąca walka toczyła się pomiędzy obu okrętami pancernemi, które krążyły jeden koło drugiego, z zręcznością, swobodą i wprawą doskonałych szermierzy. „Merrimac“ jakkolwiek silniejszy, był w ruchach swych hamowany, co nadawało przeciwnikowi jego korzyść możności wybierania swéj pozycyi.

O 11 $^3/_4$ porucznik Hepburn, przeznaczony dawać sygnały z wałów warowni „Monroe“ zawiadomił jenerała Wool, że „Monitor“ przydziurawił bok parowca „Merrimac“ i w kilka minut później ostatni przedsięwziął odwrót ku Sewalls-Points. „Monitor“ ścigał go przez czas niejaki; „Merrimac“ podpłynąwszy pod działa bateryi Sewalls-Points, zatrzymał się i sygnalizował żądając pomocy. Tak się skończyła rozprawa. W „Monitora“ ugodziły dwie kule działowe, żelazna powłoka została wgiętą i pociski uwięzły do połowy. Jestto najlepszy dowód nienaruszalności pancerza. Machina na statku „Merrimac“ gwałtownie została ugodzoną lecz doznała zaledwo niejakich zaklęśnień na 3″ głębokich. Widać na pokładzie ślady działowéj kuli, która padła i odbiła się. „Merrimac“ chciał zatopić „Monitora“ i rzucił się nań całą siłą pary uderzając go swym końcem. Uderzenie które wybiło dno u statków: „Cumberland“, „Congres“ nie zrobiło prawie żadnego skutku na „Monitorze.“ W téj chwili działa obu statków dotykały się prawie i wtedy to udało się osadzić „Monitora“ dostać się na pokład statku „Merrimac.“

Korespondent *Timesa* podaje następujący opis bateryi pływającéj pancernéj „Monitora“:

„Okręt ten przeznaczony był działać przeciw bateryom Potomaka i przybył przypadkiem do portu „Monroe“, właśnie w chwili, gdy największe oddać mógł usługi. Pokład jego żelazny wznosi się zaledwo na dwie stopy nad poziom wody. Jego budowa jest skomplikowana i sztuczna; są to prawie dwa okręty, jeden w drugim. Boki zbudowane są z bali z dębu białego 36 cali grubych, a na nich znajduje się pancerz na 5 cali gruby.

„Machina składa się z blachy z kutego żelaza na cal grubości, pokrytéj dwiema innemi blachami. Około cylindra jest 6 blach z kutego żelaza, silnie przymocowanych śrubami, tak iż jeżeli blacha przez uderzenie jest zwichniętą, można ją znowu przymocować. Machina pokryta jest dachem mogącym wytrzymać bombę i mającym w sobie strzelnice. Są w nich dwa działa. Otwory są téj wielkości iż pomieścić mogą ogromne działa Dahlgrena, którym machina parowa, na pokładzie umieszczona nadaje ruch kołowrotny.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia. Wyszło świeżo z druku sprawozdanie ze stanu Ochron w Krakowie w r. 1861. Dowiadujemy się z niego, że zamiar powierzenia Ochron Siostrom Felicyankom po części przychodzić zaczął do skutku, przez oddanie pod ich zarząd pierwszéj Ochrony; również otwarcie zamkniętéj w r. 1859 drugiéj Ochrony na Kleparzu, pod dozorem Sióstr Miłosierdzia, ma w tym roku nastąpić. W r. 1861 wpłynęły główniejsze dary na stały fundusz: po ś. p. Janie Walterze 1,500 złp. w listach zast. Król. Polsk., po ś. p. Franciszku Hahnie 2,000 złp.; 100 złr. w obl. indemn. od p. Józefa Żabieńskiego, 4,000 złp. po ś. p. Annie Szastrowéj. Wpływ darów jednorazowych był mniejszy niż w r. 1860 a wydatki większe. Znaczniejsze roczne składki były w mon. austr.: Hr. Zofia Potocka 315 złr.; hr. Piotr Moszyński 210; hr. Katarzyna Potocka 125; p. Ludwik Helcel 100; p. Pelagia Rusanowska 100; hr. Emilia Krasińska 75, X. Piątkowski Serafin, p. Paliszewska, X. Teliga kan. kat. po 50 złr.; X. Grzybowski kan. kat. 31 złr.. X. Rozwadowski prałat 31 złr.; hr. Małachowska, p. Fran. Paszkowski, p. Wencel, X. biskup Wojtarowicz po 25 złr. Składki jednorazowe znaczniejsze: hr. Karwicki Wincenty 250 złr.; hr. Wład. Branicki 113 złr.; ks. Izabella Sanguszkowa 100 złr.; p. Fryderyka Dobrzańska 63 złr.; hr. Potocki Teodor 50 złr. Dochody roczne wynosiły 4,818 złr., wydatki 4,878.— W ciągu roku utrzymywano w przecięciu dzieci 195 codziennie uczęszczających do trzech Ochronek Śgo Kajetana, Ś. Józefa i Ś. Elżbiety, gdyż czwarta Ochronka Ś. Stanisława była zamkniętą.

— Dziś odbyło się w kościele ś. Anny nabożeństwo żałobne jako w rocznicę śmierci ś. p. Juliusza Słowackiego. Popiersie poety uwieńczone było bluszczem.

— Dowiadujemy się z *Dziennika Polskiego*, że pismo nasze spotkał w pewnej kawiarni lwowskiej smutny los spalenia na stosie, dla tego, że niepodzielamy jego zdania o postępowaniu delegacyi polskiej we Lwowie. *Dziennik* pospiesza, jak mówi, z tem doniesieniem, troskliwy, by korespondenci inaczej tej rzeczy nie przedstawili. *Dziennik* niewymienia kawiarni, w której to *autodafé* się odbyło, ale my już wiemy w której— bo znamy nie tylko tę kawiarnię, ale i ten kącik, gdzie się artykuły *Dziennika* układają. Ponieważ „autor artykułu frontowego“ w *Dzienniku* wzywa sobie na pomoc historyę i etykę, przeto niech i nam będzie wolno idąc za tym przykładem przypomnieć, że nieraz już prawda skazywaną była na stos, a etyka uczy, że politowanie jest obłudnem uczuciem.

— W sobotę dane będzie w tutejszym teatrze przedstawienie teatralne przez amatorów jakoteż koncert amatorski na dochód ubogiej młodzieży tutejszego Instytutu Technicznego. Amatorowie przedstawią dwie komedye jednoaktowe: „Łzy kobiece“ i „Łobzowianie,“ a w między-aktach odegrane będą na skrzypcach: Romans i Finale z fantazyi Lipińskiego na temat z Purytanów; Koncert Militarny Lipińskiego i Mazur Jelskiego; na fortepianie zaś: Karnawał peszteński Liszta, walc Wieniawskiego i mazur Chopina.

— *Gaz. Poznańska* niemiecka donosi z Krotoszyna 24go marca, iż w d. 18 t. m. stawał przed tamecznym sądem obwodowym X. Rymarkiewicz proboszcz z Kotlina w powiecie Pleszewskim, oskarżony w myśl § 100 kodeksu karnego, o naruszenie spokojności publicznéj przez kazanie miane w d. 6 grudnia r. z. w Koźminie przed wyborami ówczesnemi dwóch deputowanych do Izby niższéj. Obrońcą był rzecznik Lisiecki z Szremu. Oskarżony lubo jest dyrektorem specyalnym Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia w Świecu i jako taki obowiązany do prowadzenia korespondencyj w języku niemieckim, na zapytanie, czy jest obecnym, odpowiedział po polsku „jestem“, i rozprawa sądowa prowadzoną była z pomocą tłumacza. Świadkowie powoływani zeznali, że niesłyszeli mowy i tylko dwóch się znalazło świadków, którzy zeznali, że oskarżony miał mowę. Prokurator dowodził istoty czynu i braku okoliczności zwalniających, a przeto wniósł na ukaranie obwinionego 6 miesięcznem więzieniem. Obrońca powoływał się na patent okupacyjny, na zawiązanie traktatu wiedeńskiego, na odezwy wyszłe z krotoszyńskiego (niemieckiego) komitetu wyborczego i starał się dowieść, że oskarżony miał prawo przemówienia do wyborców, albowiem skoro policya niedozwoliła Polakom odbywać zgromadzeń wyborczych, przeto musieli się oni uciec aż do kościoła. Oskarżony to tylko czynił, co czynił Arcybiskup w swoim liście pasterskim, i dla tego obrońca wnosi uznanie oskarżonego niewinnym. Prokurator zbijał twierdzenie obrońcy, a sąd orzekł 50 tal. kary pieniężnéj albo 3 tygodnie więzienia, przeciw czemu z obu stron podobno odwołano się do wyższéj instancyi. Rozprawom sądowym uczestniczyło wielu Polaków z dalekich nawet okolic.

— Jutro w piątek dnia 4 kwietnia, Ś. Izydora biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

z dniem 31 marca 1862.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	42,137	84	–			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	99	47	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	467,320	—	–			
c) sprzedajne po kursie	278,448	19	–			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	250,125	50	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	103,463	—	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,873,816	11	–			
b) miejskie	880,534	35	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				391	38	
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,518,856	80				
w b. m. włożyło 815 stron 78,975 3 –)						
w b. m. wypłacono 648 stronom 73,981 22 –)						
Przewyżka wkładek	4,993	81		3,523,850	61	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				47,671	80	
Ogóły	3,900,944	46		3,571,913	79	
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,571,913	79				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	329,030	67				

Lwów dnia 31 marca 1862 r.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Laskowski. S. Krawczykiewicz

Wrocław 29 marca. Powrót ciepła podniósł najprzód stan wody na Odrze, który już był bardzo się zniżył. Lubo zmiana ta niewywarła na handel znacznego wpływu, przecie przynajmniéj ładunki, które już z wodą płyną, są w pewności dostania się na miejsce swojego przeznaczenia. Poprawienie się stanu wody nie wywarło atoli także wielkiego wpływu na stan frachtów w tym kierunku; gdyż brak galarów, stanął na przeszkodzie zniżeniu się tychże. W skutku tego pozostał też handel i w tym tygodniu bardzo powolnym. Mniéj stanowcze doniesienie z zagranicy nie były wprawdzie całkiem bez wpływu na tutejsze targowisko, czego skutkiem dzisiaj ceny nasze istotnie niżéj stoją niż tydzień temu. Mimo tego dosyć szczupły w ogólności dowóz pojedyńczych cerealiów sprawia, iż ceny tychże utrzymują się na takiéj stopie, że żywszemu rozwojowi interesów stają na zawadzie. Targi zagraniczne były tym razem prawie bez wyjątku obojętnie usposobione. W Anglii objawia się dążność ku powolnemu cofaniu się cen. Francya jest w stanie ospałości i zdaje się na nowo we wsteczne ceny popadać. Holandya niema ochoty, a walory żyta niemogły się tam utrzymać. Nad Renem nie nastąpiła wprawdzie żadna większa zmiana; ale usposobienie było mdłe. Tylko w Niemczech południowych podniosły się ceny cokolwiek skutkiem przeważającéj chęci kupna. W Saksonii zato interesa pozostały drobnemi; handlujący tamtejsi są jednak zdania: iż tam niebawem polepszenie nastąpi.

Wrocław 1go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-85	80	70-75
„ żółta	81-83	78	70-75
Żyto	58-59	56	52-54
Jęczmień	36-39	35	32-34
Owies	24-27	23	20-22
Groch	54-58	51	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89 $^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57 $^1/_2$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12 $^1/_2$—13
„ dobra	11 $^1/_2$—12
„ średnia	9 $^1/_2$—10 $^1/_2$
„ poślednia	7 — 8 $^1/_2$
Biała przednia	18 —19
„ dobra	16 $^1/_2$—17 $^1/_2$
„ średnia	13 —14 $^1/_2$
„ poślednia	10 —12

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 kwietnia wieczór. Wieczorna *Patrie* pisze, iż pogłoska, jakoby jenerał Donay otrzymał rozkaz powrócenia do Tulonu, jest fałszywą; w Oranie trwa właśnie ambarkacya wojsk przeznaczonych do Vera-Cruz.

Paryż 2 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Mylną jest wiadomość, jakoby rząd francuski żądał od hiszpańskiego odwołania jenerała Prima z Meksyku. Rząd francuski ograniczył się jedynie na zganieniu konwencyi w Soledad zawartéj, gdyż uważa ją za uwłaczającą godności Francyi. P. Saligny pozostaje w Meksyku opatrzony politycznem pełnomocnictwem, jakie miał wprzód admirał Jurien. Admirał Jurien zatrzymuje dowództwo eskadry.

Madryt 1 kwietnia. Utrzymują, że Hiszpania podzielając opinię rządu francuskiego, nagania także konwencyę w Soledad zawartą. (Konwencyę tę zawarł jenerał Prim z pełnomocnikami meksykańskiemi i gdy właśnie prezydent Meksyku Juarez zatwierdził tę konwencyę, powstało przekonanie, iż wyprawa do Meksyku się kończy i część wojsk sprzymierzonych powróci do Europy. P. R. Cz.).

Turyn 1 kwietnia. *Opinione* pisze: Utrzymują, że deputowany Conforti ma objąć ministerstwo sprawiedliwości, (którém tymczasowo Ratazzi zarządza. P. R. Cz.). Tymczasem Conforti miał oświadczyć, że przed mianowaniem sądownictwa (magistratura giudiziaria) w południowych prowincyach, nie obejmie tego ministerstwa.

Petersburg 2 kwietnia. Bank państwa ogłasza wydanie czwartéj części seryi obligacyj czteroprocentowych po 300 rs. każda, w sumie 12 milionów. Procenta liczyć się będą od 1go lutego.

Izba deputowanych Rady państwa ostatni raz zbierze się we środę, poczem odroczy się na poświęta do 28go. Pora ta posłuży dla wielu nietylko do wypoczynku, ale i do rozpatrzenia się w sytuacyi. Przed świętami nie będzie już przedmiotów finansowych na stole Izby, gdyż te wydział ma wygotować ostatecznie przez ferye świąteczne.

Na Litwie gubernie mińska, grodzieńska, podobno i wileńska, w skutku zapytania się ministra spraw wewnętrznych p. Wałujewa o powody nieukontentowania, przedłożyły temuż ministrowi, za pośrednictwem marszałków, swoje uciążliwości i żądania. Nie znamy jeszcze dokładnej treści tych przedstawień; wiemy jedynie, iż uskarżano się na nieszanowanie praw narodowości polskiej, na prześladowania religijne, na policyjny zarząd; żądano aby prawa narodowości tej były szanowane, język polski w urzędach, w szkołach, w sądownictwie przywrócony; aby usunięto ustawy naruszające swobodę wyznania religijnego, aby zapewniono wolność uczenia, swobodny rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, przywrócono uniwersytet w Wilnie; ażeby nakoniec zapewniono autonomię gminom i powiatom przez swobodny wybór urzędników sądowych i administracyjnych.

Rozwiązanie sprawy włościańskiej i podniesienie oświaty ludu: oto dwie sprawy któremi się dzisiaj najmocniej i najpowszechniej zajmują w Kongresówce, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Podajemy wyżej niektóre wiadomości tyczące się obecnego stanu tych obu spraw.—Zamieszczamy także wyżej list z Żytomierza, opisujący gwałt, jakiego się tam na uwięzionej młodzieży dopuszczono.

Znaczne wrażenie miał sprawić w Petersburgu list otwarty do Cesarza Aleksandra, napisany przez ks. Dołgorukiego, żyjącego na dobrowolnem wygnaniu w Paryżu, skazanego niedawno zaocznie w Rosyi na konfiskatę majątku i utratę szlachectwa, autora znanej książki „Prawda o Rosyi“, z którym świeżo toczył w Paryżu proces ks. Woroncow. W liście tym Dołgoruki zapewniając cesarza, że go osobiście poważa, wskazuje mu niebezpieczeństwa, na jakie wystawioną będzie Rosya, jeżeli rząd reform na szeroką skalę nie przedsięweźmie, i radzi mu, aby zniósł naprzód wszelkie cielesne kary, ogłosił równość wszystkich w obliczu prawa, zupełną wolność sumienia i wyznania, nietykalność osoby, zwołał *dumę* to jest rodzaj sejmu, lecz jednoizbową, a wraz z tą *dumą* wypracował i ogłosił konstytucyą i wolność druku, a będzie dobroczyńcą rosyjskiego narodu. W liście tym Dołgoruki mówi: „Jestem wygnany z ojczyzny, do której nie myślałem powracać dopóki się nie zmieni system rządu; odebrane mi są prawa rosyjskiego szlachcica, które zasadzają się jedynie na tem, jak to wykazałem, iż szlachcica niewolno bić publicznie, aż dopiero po odebraniu mu szlachectwa; odebrano mi tytuł książęcy w czasach, w których wszelki tytuł nie ma żadnego znaczenia, jeśli nie jest połączony z polityczną i prawną władzą; skazano mnie jedynie za to, żem prawdę otwarcie z miłości dla ojczyzny ogłaszał“.— Proces przeciw twerskiej szlachcie i twerskim sędziom pokoju, toczy się w Petersburgu w senacie; lecz rozsądni ludzie w całej Rosyi widzą dobrze, że szlachta swym adresem na pomnik nie na proces zasłużyła.

Wczoraj rozniosły dzienniki wiadomość o okólniku pruskiego ministra spraw zagranicznych do dworów niemieckich, w którym hr. Bernstorff zapewnia rządy niemieckie o swoich konserwatywnych i przyjaźnią związkową tchnących uczuciach. Wieść o tym okólniku dała powód do uwag nad zmianą polityki pruskiéj w stosunkach niemieckich. Ministeryalna *Stern Ztg* zapewnia, że Minister niewydał żadnego okólnika.

Dzienniki francuskie, a między innemi *Journal des Débats*, cieszą się, iż traktat handlowy stanął wreszcie między Francyą a Prusami, działającemi w imieniu Związku cłowego niemieckiego, i że *Monitor* doniósł, iż pełnomocnicy francuscy i pruscy podpisali także traktat żeglugi, konwencyę zabezpieczającą własność literacką i artystyczną, nakoniec układ względem służby przy kolejach żelaznych. Układy te i konwencye mają być teraz ratyfikowane przez oba rządy.—*Constitutionnel* zaprzecza, jakoby lord Bloomfield miał jakąkolwiek misyę pojednawczą między Węgrami a rządem austryackim; pisze on, że to jest wieść wymarzona, i dodaje, że Węgry okazują dzisiaj większy jeszcze wstręt do obecnego systemu rządowego, niżli kiedykolwiekbądź.—*La Patrie* powtarzając, że stosunki między Francyą a Rzymem są dobre, zaprzecza pogłosce o odwołaniu z Paryża nuncyusza Chigi.

Oświadczenie *Monitora* z 2 kwietnia, o którym mówi powyższa depesza, okazuje, że wyprawa do Meksyku dłużej trwać będzie, gdyż Francya, a podobno i Hiszpania, nie zatwierdzą układu między pełnomocnikami meksykańskiemi a jenerałem Primem zawartego.

Wiadomość o poddaniu się Nauplii, przesłana dwukrotnie z Carogrodu w depeszy przez tameczne poselstwo austryackie, jak to donosiły dzienniki wiedeńskie, okazała się mylną; zapewne poselstwo greckie w Carogrodzie było powodem téj pomyłki. Depesza z Carogrodu zamieszczona na końcu ostatniego numeru, donosi, że Nauplia może się jeszcze cztery miesiące trzymać. Opisując warownie nauplijskie wskazywaliśmy ich obronność i siłę, a pisaliśmy, że przeciwko całej armii króla Ottona mogą się bronić kilka miesięcy. Zważając jednak, iż powstanie się nierozszerza i jest w tym punkcie odosobnione, tak wówczas jak i dzisiaj uważamy układy i kapitulacyę prawdopodobną; gdyż powstańcy widząc takie położenie swoje, układają się póki jeszcze są silni, aby lepsze wytargować warunki. Jakoż ostatni telegram donosi, że chcą się układać z samym królem, odsuwając na bok ministeryum, z którego cała Grecya jest niezadowolona.

Poczta wschodnio indyjska nadeszła 2 t. m. do Tryestu z wiadomościami z Bombaju z 12go a z Kalkuty z 10go marca, które jednak nic ważnego dla nas nie zawierają. W tym samym dniu przybył do Tryestu p. Lesseps, znany przedsiębiorca kanału sueskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Tryest 3 kwietnia. Wiadomości z Aten dochodzące do 29go marca (nadesłane parowcem do Tryestu), mówią: Powstanie w Naxos i Santolin stłumione. W Akarnanii oddział żołnierzy zbuntował się, lecz ich mieszkańcy pochwytali. Jenerał Hahn odciął miastu Nauplii wodę. Dziś (29go) Izby zostały zamknięte, uchwaliwszy poprzednio nadzwyczajny dla rządu kredyt jednego miliona drachm na stłumienie powstania.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 Kwietnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	358	352
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	74½	73½
Srebro nowe	złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie	„	11 15	11 —
Napoleondory 20-fr.	„	10 88	10 73
Dukaty holenderskie ważne	„	6 34	6 26
„ austryackie	„	6 42	6 34
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 50	83 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80 75	80 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 —	71⅓—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	83⅓—	82⅔—
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	207	205
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102	101⅓

Wiedeń 3 Kwietnia (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	69	50
5% Pożyczka narodowa	83	50
Akcye banku narod. wiedeńs.	823	—
„ banku kredytowego	199	30
Srebro	134	85
Londyn 10 funt. szterl.	136	25
Dukat pojedynczy	6	43

Wiedeń 2 Kwietnia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	64 60	64 50
5% Pożyczka narodowa	83 40	83 30
5% Metaliki na mon. konw.	69 30	69 10
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	71 90	71 40
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	69 75	69 25
5% „ „ bukowińskie	68 50	68 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	68 30	67 80
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	110 —	89 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 50	85 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 70	92 50
„ „ „ z r. 1839 całe	139 50	138 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 75	91 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	129 25	129 —
„ tryestskie na 4½ %	127 —	126 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhązego na 40 złr.	101 50	100 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 50	36 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	39 50	39 —
„ Miasta Budy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	826 —	824 —
„ zakładu kredytowego	198 70	198 50
„ żeglugi parowej na Dunaju.	438 —	436 —
„ kolei północnéj Ces Ferd.	2224	2222
„ „ rządowéj	279 50	278 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	159 25	158 75
„ „ Pardubickiej	133 —	132 80
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	276 —	275 —
„ „ Galicyjskiej	207 25	207 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	115 10	115 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	115 30	115 25
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 60	101 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	136 40	136 30
Paryż 100 franków	4½	53 95	53 80

Waluty.

Cesarkie korony	—	18 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 43	6 42
„ „ obrączkowe	6 42	6 41
Złoto *al marco*	—	6 40
Napoleondory	10 83	10 81
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 40
Luidory	—	11 6
Suwereny angielskie	13 67	13 62
Imperyały rosyjskie	11 13	11 10
Srebro	135 25	134 75
„ kupony	135 25	134 75
Talary związkowe	2 3	2 2
Pruskie bilety kasowe.	2 3	2 2½

Lwów 1 Kwietnia

Dukat holenderski	6 41	6 37
„ austryacki.	6 44	6 40
Półimperyał rosyjski	11 19	11 5
Rubel rosyjski	2 13	2 11
Talar pruski.	2 4	2 2
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 88	79 20
„ „ „ „ w mon. kon.	83 88	83 20
Oblig. indemn. bez kupon.	69 88	69 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 78	83 13

Warszawa 2 Kwietnia.

Półimperyały	rubli	—	5 82
Obligi skarbowe	„	92 98	92 48
kupon		—	— 2⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	15 11	15 9
kupon		—	— 16⅔
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		66 —	65 75

Wrocław 2 Kwietnia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅝	—
Polskie bilety bankowe	83⅝	—
„ listy zastawne	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 1 Kwietnia.

Renta 3%.	69	85

Londyn 1 Kwietnia.

Konsole.	93 11/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu, 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali do 2 do 3 Kwietnia 1862.

HOTEL SASKI. Józef bar. Baum z Kopytówki. Wiktor Wojciechowski wł. dóbr z Królestwa. Karol Hultsch kupiec z Niżdorfu. Floryan Helcel właś. dóbr z Gorlic. Konstancya Małecka żona urz. kolei z Przeworska. Dawid Bendol kupiec z Rzeszowa. Kornel Chwalibóg z Galicyi. Amelia Hoszowska wł. dóbr z Galicyi. Feliks Lipnicki pełnomocnik z Królestwa. Erazm Januszewicz ck. urzędn. z Tarnowa. Antoni Zielonka pełn., Karol Klobas wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Władysław Tetmajer, Adolf Gusek kup. Franciszek Jahn do Galicyi. Antoni Rzewuski do Paryża, Henryk Krippner kup., Losert Józef, Roesler Józef, Ks. Teofil Jamrowicz, Wiktor Wojciechowski, Floryan Helcel do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Ignacy Łuczyński ob. z Królestwa. Antoni Dziebiński budown. z Ołomuńca. A. Szebelowski kup. z Pragi. J. Goldetz kupiec z Wiednia. Władysław Gorajski wł. dóbr z Galicyi. Emil Bieler buchalter z Berlina.

Wyjechali: Władysław Gorajski do Galicyi. J. Goldetz, Antoni Dubiński kup. do Wiednia. Karol Majewski wł. dóbr do Królestwa. Leopold Wolf kupiec do Weiskirchen. E. Forst kup. do Halberstadtu. Józef Nowotny właś. dóbr do Galicyi. Józef Zapalski ob. do Węgrzynowic. Juliusz Schiller prawnik do Wieliczki. Jan Dworzak, Jan Womacka prawnicy do Morawy. Atanazy Benoe wł. dóbr do Niegowic

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 4961]. Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży różnych rekwizytów, tudzież materyału drzewianego, złożonych w składzie św. Scholastyki, odbędzie się w dniu 8 Kwietnia 1862 r. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya, za gotową zaraz zapłatę na ręce prowadzącego licytacyę.

Kraków dnia 27 Marca 1862 r. (409-3)

Ogłoszenie.

[N. 742].

Magistrat król. Miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny Jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający, w skutek zaszłych świąt Wielkanocnych, dopiero dnia 28 Kwietnia się rozpocznie, a do dnia 2 Maja 1862 trwać będzie.

Magistrat kr. miasta Rzeszowa.

Dnia 22 Marca 1862. (414-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum	Stan ciepł. podług Reaumera	wilgotn. pewietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	330'''65	+10'7	70	zachod. słaby	pogoda z chmur.			
	10	30 43	6 2	74	wschodni mocny	„ „			
3	6	29 46	6 2	86	wschodni średni	pochmurno		+6'2	+12'1

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*